Cena 10 groszy.

Echo

Rok V, № 298. Łódź, Czwartek 14 listopada 1929 r.

Cenyogłoszeń:

Przed tekstem t. j. I-a strona 27 gr. za w. m/m 1 łam. strona 6 łam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.; drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł., dla bezrobotnych 1 zł.

Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.

Za termin druku administracja nie odpowiada.

Prezydent Rzeczypospolitej wysłuchał relacji
O SYTUACJI GOSPODARCZEJ PAŃSTWA.

Warszawa, 14. 11. (Od wł. kor.) — Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj kierownika Ministerstwa Skarbu pułk. Matuszewskiego, z którym odbył dłuższą konferencję między innemi

w sprawie Chorzowa.

Prezydent Mościcki wysłuchał również relacji ministra Matuszewskiego o sytuacji gospodarczej i finansowej państwa.

Gra wojenna
w generalnym inspektoracie sił zbrojnych.

Warszawa, 14 listopada. (Od wł. kor.). W gmachu generalnego inspektoratu sił zbrojnych rozpoczęła się wczoraj doroczna

gra wojenna.

Kierownictwo gry spoczywa w rękach marszałka Piłsudskiego jako generalnego inspektora. Gra ta

potrwa 3 dni.

Prócz inspektorów armij stacjonowanych w Warszawie biorą w niej udział dowódcy dywizyj oraz dowódcy pułków prowincjonalnych.

—x—

Zniżenie podatków
w Stanach Zjednoczonych.

Nowy Jork, 14. 11. (Tel. wł. „Echa"). Rząd wystąpił do Kongresu z projektem obniżenia podatków w przyszłym roku budżetowym

o 150 miljonów dolarów

(1.350 miljonów złotych). Jako motyw wysunięto wielkie straty, jakie poniosło całe społeczeństwo wskutek katastrofy giełdowej i zmniejszenie wskutek tego konsumcji wśród szerokich warstw.

—xx—

BURZLIWE ZAJŚCIA STUDENCKIE
W KRAKOWIE.
Kilkakrotna interwencja policji konnej i pieszej.

Kraków, 14 listopada. (Od wł. kor.). Wczoraj w sąsiedztwie uniwersytetu rozegrało się

burzliwe zajście

między młodzieżą akademicką polską a żydowską. Zajścia te były dalszym ciągiem awantury, która się rozegrała poprzedniej nocy na plantach.

W pobliżu „Collegium Novum" dwie grupy korporantów polskich i żydowskich przemówiły się, a następnie

rzuciły się na siebie.

Korporanci polscy słabsi liczebnie, wycofali się zabierając ciężko rannego kolegę Rydla, słuchacza 3-go roku medycyny. Na wiadomość o nocnych zajściach zebrał się w południe tłum, około 500 akademików

przed gmachem uniwersyteckim.

Wśród spacerujących studentów zauważono jednego z uczestników nocnej bójki niejakiego Rapaporta. Studenci ruszyli ku niemu. Przestraszony Rapaport dobył wówczas

rewolweru,

który jednak wyrwała mu stojąca obok koleżanka.

Rozpoczęła się bijatyka na laski. Awantury trwały przeszło

dwie godziny.

Policja konna i piesza musiała walczących rozpędzić. Ciężko rannym Rapaportem zaopiekował się lekarz.

O godzinie 7 i pół wieczorem odbył się

nielegalny wiec

akademicki, na którym uchwalono walczyć o „numerus clausus" na wyższych uczelniach.

O godzinie 9 wieczorem akademicy uformowali pochód i ruszyli w stronę Kazimierza, dzielnicy

żydowskiej miasta.

Interwenjowała policja. Pochód zawrócił pod dom akademicki, a następnie na ulicę Kapucyńską, gdzie mieszka Rapaport. Policja ponownie interwenjowała.

Wiece trwały

do późnej nocy.

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

W placeniu 8.89.

Tendencja spokojna.

Podaż dostateczna.

—x—

Czterech redaktorów przed sądem.
Adolf Nowaczyński skazany
na 3 miesiące więzienia.

Warszawa, 14. 11. (Od wł. kor.). Wczoraj w Sądzie Grodzkim publicysta Adolf Nowaczyński i redaktor St. Włodek zostali skazani

po 3 miesiące więzienia

za artykuł antyrządowy „Brudy i burdy" zamieszczony w „Gazecie Warszawskiej". Ponadto skazano jeszcze redaktora „Gazety Chłopskiej" Antoniego Hałkę na miesiąc więzienia i redaktora czasopisma „Chłopska Prawda" Niemyskiego na

8 miesięcy więzienia.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

WDOWA PO BOHATERSKIM POLICJANCIE
ś. p. Łaszewskim
otrzyma odprawę w wysokości 24-ch miesięcznych poborów męża.

Warszawa, 14. 11. (Od wł. kor.) — Posterunkowy policji ś. p. Teofil Łaszewski, który zginął onegdaj pod Piotrkowem w walce z bandytą Zającem, został odznaczony

„Krzyżem Zasługi".

Na pogrzeb bohaterskiego policjanta, który odbędzie się dziś w Piotrkowie, wydelegowany został z głównej komendy policji inspektor Wójtowicz, który złoży na trumnie ś. p. Łaszewskiego wieniec, a rodzinie wręczy „Krzyż Zasługi".

Jednocześnie komendant główny pułkownik Maleszewski zarządził, aby wdowie po ś. p. Łaszewskim wypłacić natychmiast odprawę w wysokości **24 miesięcznych poborów męża.** Ponadto uzyska ona stałe zaopatrzenie wdowie.

—xx—

Zmiany na naczelnych stanowiskach sowieckich.

Stalin (którego właściwe oblicze nieznoszącego żadnego rywala wschodniego despoty odsłoniły ostatnie rewelacje Bessiedowskiego) usuwa bez pardonu każdego, kto nie chce podporządkować się jego woli. Ostatnio znowu dokonano szeregu zmian na najważniejszych placówkach sowieckich. Dotychczasowy długoletni komisarz spraw zagranicznych Cziczerin ustąpił, a jego miejsce zajął ostatecznie Litwinow. Najwyższy cenzor Sowietów (stanowisko bardzo wpływowe) Świderski został usunięty, a na jego miejsce zamianował Stalin dotychczasowego posła w Afganistanie Raskolnikowa. Wreszcie posłem sowieckim w Londynie został mianowany kierownik syndykatu naftowego Sokolnikow. Na zdjęciu od lewej: Raskolnikow, Cziczerin i Sokolnikow. (h)

Socjaliści angielscy kapitulują wobec klęski bezrobocia.
Pani Snowden wezwała wszystkie partje do współpracy.

Londyn, 14 listopada. (Tel. wł. „Echa"). Sensacją dnia jest wezwanie, wystosowane przez żonę angielskiego kanclerza skarbu Snowdena do

Ministra Walki z Bezrobociem,

aby rozpoczął z innemi partjami politycznemi pertraktacje, w celu wspólnego ustalenia metod jakiemi należy zwalczać tę klęskę społeczną. Na publicznym wiecu, zwołanym przez Labour Party, na którym byli również obecni członkowie obecnego socjalistycznego rządu, oświadczyła pani Snowden, że ten problem nie może być rozwiązany przez jedną partję, lecz przez

wspólny wysiłek

całego narodu.

Jest to pośrednie przyznanie się obecnego rządu do porażki albowiem zwycięstwo wyborcze zawdzięczał Mac Donald głównie

swoim obietnicom,

że potrafi zgnieść hydrę bezrobocia.

Liczba bezrobotnych wynosiła w chwili objęcia rządów przez Mac Donalda 1113000 osób, obecnie zaś wynosi 1 miljon 256 tys. osób.

Następca Stresemanna.

Jak już donieśliśmy w depeszach została ostatecznie podpisana nominacja dr. Curtiusa (po lewej stronie) na niemieckiego ministra spraw zagranicznych. Równocześnie został mianowany prof. dr. Moldenhawer (po prawej) ministrem gospodarstwa narodowego. (h)

Lotnicy łotewscy
na przeszkoleniu w armji polskiej.

Warszawa, 14. 11. (Od wł. kor.) — Wczoraj przybyło do Warszawy na przeszkolenie w armji polskiej 4-ch lotników łotewskich. Goście łotewscy zabawią w Polsce

4 tygodnie,

które spędzą w centrum wyszkolenia w Dęblinie. Wśród oficerów znajduje się pułkownik Indan,

były attache

wojskowy na Litwie.

—x—

Oszczędności Rumunji.
Redukcja trzech ministerstw.

Bukareszt, 14. 11. (Tel. wł. „Echa"). Rząd postanowił przeprowadzić oszczędności w centrali przez

połączenie kilku ministerstw.

Trzy teki zostaną zupełnie zwinięte, natomiast zostanie utworzone nowe ministerstwo przemysłu.

Zredukowany gabinet Maniu przedstawi się jutro parlamentowi.

—xx—

Wybrakowane okręty amerykańskie
w portach sowieckich.

Nowy Jork, 14. 11. (Tel. wł. „Echa"). — Sowiety zakupiły od Stanów Zjednoczonych 25 wybrakowanych okrętów handlowych, wybudowanych

w czasie wojny

przez ministerstwo marynarki za milion dolarów (9 miljonów złotych). Okręty te odesłano do **portu w Leningradzie.**

—xx—

Ostatni numer gazety okupacyjnej.

Anglicy podczas dziesięcioletniej okupacji Kolonji i Wiesbadenu wydali dla swych wojsk gazetę. Obecnie po odmaszerowaniu reszty wojsk ukazał się ostatni numer tego ciekawego wydawnictwa. (w)

Bezczelni oszuści na krańcach miasta.

Fałszywi urzędnicy magistratu łódzkiego.

Łódź, 14. 11. — Od dłuższego już czasu na terenie Łodzi, zwłaszcza zaś jej przedmieść Chojen, Widzewa, Karolewa i Radogoszcza grasowali dwaj inteligentni, elegancko ubrani oszuści, którzy, podając się za

urzędników magistratu

łódzkiego, popełnili cały szereg oszustw pod pozorem ściągania na rzecz miasta należności za podatki administracyjne.

Obaj oszuści, zaopatrzeni w legitymacje wydane rzekomo przez magistrat, czyli w swej roli całkiem bezpieczni, tem bardziej, że i pokwitowania za pobrane nieprawnie sumy wydawali na

specjalnych drukach.

„Krasomówczość" obu oszustów, którzy podczas inkasowania oświadczali podatnikom, iż wrazie odmowy magistrat stosować będzie wysokie grzywny pieniężne, skutkowała, to też płacono im chętnie.

Przed paru dniami wszakże kilku obywateli, którzy uiścili rzekome podatki, udało się do magistratu z owemi pokwitowaniami.

Oszustwo wyszło najaw.

Zawiadomiono policję. Oszuści jednak, jak gdyby wyczuwając grożące im niebezpieczeństwo, ukryli się.

Rozesłano za nimi listy gończe.

—x—

Budownictwo mieszkaniowe w r. 1930.

Dwa typy domów skromnych i tanich.

Z Warszawy donoszą:

Izba przemysłowo-handlowa w Warszawie złożyła ministrom przemysłu i handlu oraz skarbu memorjał, w którym podała szereg wniosków, składających się na program budownictwa mieszkaniowego w r. 1930.

Tezy, przedstawione przez Izbę dadzą się ująć jak następuje:

Ruch budownictwa mieszkaniowego w r. 1930 w żadnym razie nie powinien być ograniczony do mniejszych rozmiarów niż te, jakie wynikałyby z zaspokojenia przynajmniej połowy rocznego wzrostu zapotrzebowania na mieszkania, na co potrzeba kredytów B. G. K.

w sumie 110 milj. złotych,

niezależnie od potrzeb wykończenia budowli już rozpoczętych i dawniej finansowanych, na co potrzebna jest kwota 30 milj. złotych, w tem 12 milj. dla samej Warszawy.

Mieszkania winny być budowane skromnie i tanio. Typy domów ograniczono do dwóch, wykonywanych w grupach nie mniej, niż 200-mieszkaniowych, a mianowicie: typ 1-szy

domy 4-mieszkaniowe,

ośmioizbowe, jednopiętrowe z ogródkami, położone na peryferjach miasta; typ 2-gi — domy miejskie, kamienice wielopiętrowe.

Akcję budowy tanich mieszkań prowadzić winny komitety rozbudowy i magistraty miast, przedewszystkiem Warszawy, Łodzi, Zagłębia Dąbrowskiego, Białegostoku, Gdyni, Lwowa i Krakowa.

Nowy laureat Nobla.

Życiorys i dzieła Tomasza Manna.

Nowy laureat urodził się 6 czerwca 1875 r. w Lubelce, jako potomek starej lubeckiej rodziny patrycjuszowskiej. Początkowe wykształcenie odebrał Mann w Lubelce, skąd po śmierci ojca przeniósł się wraz z matką do Monachjum. W stolicy Bawarji pracował Tomasz Mann przelotnie w jednem z Towarzystw ubezpieczeniowych wkrótce jednak porzucił zawód praktyczny i poświęcił się głębszym studjom w dziedzinie literatury, historji oraz historji sztuki. Przez rok przebywał Tomasz Mann we Włoszech, później zaś był przez szereg lat redaktorem „Simplicisimussa".

Pierwszy zbiór nowel Tomasza Manna p. t. „Der kleine Herr Friedemann" (tłumaczony na język polski p. tyt. „Niebieski ptak") ukazał się w r. 1898. Autor nowel okazał się już wówczas subtelnym psychologiem i mistrzem stylu. Sławnym stał się Mann w całych Niemczech swoją powieścią p. tyt.

„Die Buddenbroks"

(1903) powieścią, która stała się sztandarowem dziełem nowoczesnej niemieckiej literatury powieściowej i która dziś jeszcze jest jedną z najbardziej w Niemczech czytanych książek.

W dwa lata później ukazała się nowa książka j. t. „Tondo Kröger", coś w rodzaju osobistego wyznania poety.

„Koenigliche Hoheit" („Królewska wysokość") (1910) i „Der Tod in Venedig" („Śmierć w Wenecji" (1913), to powieści, w których Tomasz Mann okazuje się na szczycie swego artystycznego rozwoju. Wypadki wojenne i następujący po nich okres ogólnego upadku, skłoniły również i Tomasza Manna do zainteresowania się zagadnieniami chwili bieżącej. Świadczy o tem wydana przezeń w r. 1917 książka p. t. „Rozważania — niepolityka", rzecz ta nie znalazła zrozumienia u ogółu niemieckiego. Ostoła wielka powieść Tomasza Manna p. t.

„Der Zauberberg"

(„Zaczarowana góra") ukazała się w r. 1924. Przedstawione jest w niej życie w pewnem sanatorjum gruźliczem; mimo, iż głównym tematem książki jest choroba i śmierć — kończy się ona jednak mocnym odzewem zwycięskiego życia.

Odznaczony literacką nagrodą Nobla Tomasz Mann jest reprezentantem nowych Niemiec także i w kierunku politycznym. Głosi on otwarcie hasła demokratyczne, czuje się

obywatelem republiki.

(„O niemieckiej republice' 1923) i miał odwagę w styczniu 1926 r. w Instytucie Carnegie'go w Paryżu wygłosić szereg prelekcyj, których celem miało być zbliżenie duchowe pomiędzy Niemcami a Francją.

Od r. 1919 Tomasz Mann jest docentem honorowym uniwersytetu w Bonn.

Przed rokiem mniej więcej zaproszony przez polski Penklub Tomasz Mann przebywał

w Warszawie,

i podejmowany był serdecznie przez sfery literackie naszej stolicy. Z podróży swej do Polski wyniósł znakomity literat niemiecki jak najkorzystniejsze wspomnienia, czemu dał następnie sympatyczny wyraz na łamach prasy niemieckiej.

Dzielny sklepikarz
POSTRZELIŁ BANDYTĘ.

Nieudany napad rabunkowy.

Łódź, 14 listopada. Ubiegłej nocy pomiędzy godz. 1 a 3-cią dwaj nieznani dotąd, uzbrojeni w rewolwery sprawcy dokonali

napadu rabunkowego

na sklep niejakiego Władysława Czawy, zamieszkałego we wsi Wędlew, gminy Wróblew, w powiecie sieradzkim.

W chwili, gdy jeden z bandytów, wyrwawszy okiennicę, usiłował przez okno wejść do wnętrza sklepu, Czawa zbudzony szmerami zaczął do niego strzelać. Bandyta

ranny kulą

spadł z okna na podwórze. — Właściciel sklepu wybiegł za nim, lecz przywitany kulami kolegi rannego zmuszony był do cofnięcia się.

Tymczasem bandyta wziąwszy na plecy rannego kolegę, zbiegł ostrzeliwując się gęsto.

Zawiadomiona o nieudanym napadzie policja wszczęła za zbiegami pościg, który narazie nie dał wyniku. Na ślad sprawców napadu nie natrafiono.

Na miejscu znaleziono liczne ślady krwi, co wskazuje, że bandyta został ciężko ranny. Dalsze poszukiwania za zbiegami trwają.

—x—

Impet lokomotywy
uchronił pociąg od katastrofy.

Łódź 14 listopada. W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych na 30 kilometrze toru kolejowego odcinka Łęczyca — Łódź omal nie wydarzyła się

katastrofa kolejowa.

Na chwilę przed przejściem pociągu osobowego, zdążającego do Łodzi nieznani sprawcy położyli w poprzek toru na szynach 5 drewnianych wskaźników długości 3 metrów oraz sztabę żelazną. Przytomny maszynista spostrzegł zaporę. — O zatrzymaniu pociągu nie było już mowy. Zwiększył tedy szybkość, aby usunąć zaporę. Udało mu się to w zupełności.

Lokomotywa zaporę przełamała. Po naprawieniu drobnych uszkodzeń pociąg ruszył

w dalszą drogę.

Zawiadomiona policja prowadzi energiczne śledztwo, celem wykrycia sprawców.

—x—

Głuchoniemy żebrak
zmiażdżony kołami pociągu.

Łódź, 14. 11. — W dniu wczorajszym w godzinach rannych na odcinku toru kolejowego Zgierz - Łódź w obrębie VI komisarjatu P. P. wpadł pod koła pociągu zdążającego z Warszawy do Łodzi około

60-letni mężczyzna.

Maszynista usiłował zatrzymać pociąg, co jednak okazało się spóźnionem.

Nieszczęśliwy został kompletnie zmiażdżony.

Wskutek wypadku tego pociąg przybył na dworzec Łódź-Kaliska z półgodzinnem opóźnieniem.

Zwłoki tragicznie zmarłego przewieziono do prosektorjum miejskiego przy ulicy Łąkowej.

Nazwiska ofiary dotąd nie ustalono, wiadomo jedynie tyle, że był to

głuchoniemy żebrak,

obchodzący przedmieścia i podmiejskie wsie.

—x—

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) W Moskwie doszło do krwawej walki tłumu z samochodami pancernemi z powodu braku chleba na kartki. Sześć piekarń sowieckich zdemolowano.

(—) Polska ekipa zdobyła w Nowym Yorku po raz trzeci amerykański „Puhar Narodów", tym razem na własność.

(—) Do Ministerstwa Poczt i Telegrafów w Warszawie dokonano zuchwałego włamania zapomocą podkopu. Spłoszeni złoczyńcy zbiegli nie zdoławszy zabrać znaczków na sumę kilkuna stu miljonów złotych.

(—) P. Konopacka - Matuszewska i poeta Kazimierz Wierzyński zostali odznaczeni złotym krzyżem zasługi za wybitne rezultaty w dziedzinie sportu i jego propagandy.

(—) W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych Pabjanice zostały wstrząśnięte tragiczną wiadomością o zabójstwie, dokonanem przez 34-letniego Zenona Majewskiego na jego żonie 28-letniej Janinie.

Przed 10 laty młody Majewski, syn znanych w mieście obywateli, ożenił się z Janiną Gramsówną. Pożycie małżeńskie nie było jednak szczęśliwe gdyż Majewski odznaczał się gwałtownem i awanturniczem usposobieniem. Po kilku latach pożycia, Majewski porzucił swą żonę i z synkiem udał się do Poznania, gdzie wziął ślub cywilny z inną pabjaniczanką, z którą również miał syna.

Majewski prowadził w Poznaniu sklep manufaktury, przyjeżdżał często do Pabjanic do rodziców. W dniu wczorajszym p. Majewska, zam. przy ul. Nowo-Karnyszewskiej z synem, uczniem 4-go oddziału szkoły powszechnej, wybierała się do teatru, gdzie miała sprzedawać programy na cel dobroczynny.

Przed wyjściem jej przybył do mieszkania p. Majewski i wszczął kłótnię z żoną i jej rodziną. Podczas sprzeczki wyjął nagle rewolwer i strzelił do żony, kładąc ją trupem na miejscu. Następnie wyszedł na ulicę, gdzie został jednak przytrzymany przez policjanta i odstawiony do aresztu.

LECZNICA
LEKARZY SPECJALISTÓW
INSTYTUT ROENTGENOWSKI.
LABORATORJUM ANALITYCZNE
GABINET DENTYSTYCZNY
Zgierska 17, tel. 1.16-33
Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz. w niedzielę i święta do 2-ej po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka. Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja,
ROENTGEN,
szczepienia, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin, wydzielin i t. d.). Operacje, opatr. Wizyty na miasto.

Dr. med. H. LUBICZ
Powrócił
ulica Cegielniana 43. tel. 141-32
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8—10 i od 5—8.
Dla pań od 3—5 oddziel. poczekalnia

Dr. med. Różaner
powrócił
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
ul. NARUTOWICZA 9, tel. 128-98.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8.

Dr. Sołowiejczyk
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92.
Przyjmuje codziennie od 2—6 i 8 — 9 wiecz., w niedzielę i święta od 10 — 2.

Zakład stolarski
RZEMIEŚLNIK POLSKI
wł. W. LISICKI
Łódź, Pałacowa 12 przy Kelma
dojazd tramwajem nr. 1 i 6.

poleca własnej wytwórni wykwintne meble, garderoby, szafy, łóżka, trema toalety, kredensy od 200 zł. do 1100 krzesła oraz wszelkie przedmioty w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące.
Sprzedaż na bardzo dogodnych ratach.
Zakład otwarty codziennie od 8 rano do 9 wieczorem.

Dr. med.
Niewiażski
ul. Andrzeja 5 Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 8-10½ po poł. i od 5-9 w.
W niedziele i święta od 9 do 1 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

DOKTOR
WOŁKOWYSKI
Cegielniana 25, tel. 126-87
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8 — 2 i od 5 — 9
W niedzielę i święta od 9 do 1 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. M. GLAZER
ZIELONA Nr. 6, tel. 145-49.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje 12—2 i 7½—8½ w.

DO SPRZEDANIA
MASZYNA
szewcka łatkowa.
Można obejrzeć od 6—8 wiecz. ulica Konstantynowska Nr. 138 (11 Listopada)
Pabjanowski.

Abażury
i szkielety tanio
tylko w specjalnej wytwórni
F. Laskowska
Zamenhofa 4.

Dr. med.
Z. RAKOWSKI
Tel. 127-81.
specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje 12—2 i 5—7.
Konstantynowska Nr. 9.

Ogłoszenia drobne.

BUDKA do wynajęcia. Zgierska 140. Wiadomość: Południowa 21 u dozorcy. W niedzielę od 9 do 1 na miejscu.

JÓZEF CZECHOWSKI, zamieszkały Podrzeczna 19, zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Łódź.

JÓZEF INGLIK, ul. Borysza 12 zgubił kartę od paszportu wyd. z firmy I. K. Poznańskiego.

POTRZEBNA mamka ze zdrowym pokarmem do 7 tygod. dziecka. Kilińskiego 123, bufet Szymanko.

KAZIMIERA MATELSKA, ul. Franciszkańska 65 zgubiła legitymację zapomogową 43076, wyd. w Łodzi.

TAKSÓWKĘ Ford na chodzie po remoncie i świeżo lakierowaną sprzedam. Radwańska 41 m. 5.

POSZUKUJE się inwalidy z koncesją na restaurację jako wspólnika. — Oferty składać pod liter. „J. B."

SKLEP rzeźniczy do sprzedania z mieszkaniem. Wiadomość w administracji „Echa".

SŁYNNY chiromanta Lenorman przepowiada przeszłość, przyszłość i teraźniejszość, udziela porad w wielu sprawach. Codziennie od 10 r. do 8 w Ceny b. niskie. Zawadzka 28, m. 8, parter.

JÓZEF MATŁAWSKI, ul. Konstantynowska 20, zgubił bilet wolnej jazdy, wyd. przez D. K. E. Ł.

PRZYBŁĄKAŁ się pies - wilk, odebrać można za wynagrodzeniem, Al. I Maja 4, dozorca.

NOWAKOWSKA BOLESŁAWA, zamieszkała przy ul. Nowaka 12, zgubiła kartę od paszportu, wyd. przez I. K. Poznańskiego.

MŁODA kucharka umiejąca dobrze gotować poszukuje posady w eleganckim domu przy mniejszej rodzinie. Łaskawe oferty do administr. „Echa" pod „Kucharka".

ALFONS HERTER, zamieszkały ul Niecała 1 (Chojny) zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Łódź i kartę mobilizacyjną.

ARTYSTA malarz L. Janowski, Radwańska 7 specjalność portrety, rówieśnicy rodzinne i krajobrazy.

150-lecie urodzin wielkiego poety.

Adam Oehlenschlaeger

największy poeta duński urodził się 150 lat temu.

—xx—

Chłopiec pod samochodem.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 14 listopada. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na ulicy Przędzalnianej przejechany przez samochód odniósł ogólne ciężkie obrażenia ciała około 9-letni chłopiec

nieznanego nazwiska.

Malca przewieziono karetką pogotowia Kasy Chorych do szpitala dziecięcego Anny-Marji.

* * *

W bramie przy ulicy Tatrzańskiej 39 przygnieciony wozem uległ zgnieceniu klatki piersiowej 37-letni Mateusz Rubinek, zamieszkały we wsi Stachów pod Łodzią. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po nałożeniu opatrunku przewiózł ofiarę wypadku do szpitala.

* * *

Około godziny 10 wieczorem na ulicy Srebrzyńskiej napadnięty został przez nieznanych sprawców 31-letni

Władysław Korczak,

niewiadomego miejsca zamieszkania.

Korczak odniósł szereg tłuczonych ran głowy. Przewieziono go do szpitala przy Zbiorni Miejskiej. Sprawców tajemniczego napadu poszukuje policja.

* * *

W bramie domu przy ul. Nowej nr. 29 otruła się esencją octową nieznajoma kobieta w wieku lat około 30. Desperatkę przewieziono w stanie groźnym do szpitala miejskiego. Nazwiska desperatki narazie nie ustalono.

* * *

W bójkach ulicznych odnieśli rany: 19-letni Franciszek Wajs (Kopernika 92), 23-letni Chaim Derkacz (Przędzalniana 70), oraz 32-letni Wolf Bugaj, zamieszkały przy ulicy Lutomierskiej

Pomocy udzielił im lekarz pogotowia ratunkowego.

—xx—

„Pensjonarka".

Szesnastoletnia autorka powieści erotycznej.

W ubiegłym roku zyskała w całej Ameryce niezwykłą popularność powieść p. t. „Pensjonarka", której treścią był seksualny rozwój młodej, uczęszczającej na pensję

dziewczyny.

Wielu napróżno łamało sobie głowę nad rozwiązaniem tajemnicy: kto z autorów kryje się pod pseudonimem „Carmen de Barnes".

I oto przed niedawnym czasem przypadek pozwolił na odchylenie tajemniczej przyłbicy nieznanego autora. Na jednej z najelegantszych pensyj w Nowym Jorku znaleziono u uczennicy, niejakiej Carmen Jackson, jej osobisty pamiętnik, przypominający do złudzenia swą treścią istotę

„Pensjonarki".

Pomiędzy ciałem pedagogicznem owej pensji zapanowało silne poruszenie. Młodziutka Carmen została powołana przed oblicze rady pedagogicznej dla wytłumaczenia się z tego dziwnego zbiegu okoliczności.

Posądzona o bezwstydny plagjat, podwójny jak tym razem w swym bezwstydzie, 16-letnia Carmen oświadczyła bynajmniej bez palącego rumieńca zażenowania, że ona to właśnie jest autorką owej

głośnej powieści,

malującej tak prawdziwie a zarazem i barwnie budzące się upały w podrastającem dziewczęciu.

Oburzeni pedagodzy zbledli jak ściana, a powieściopisarka z uśmieszkiem, wyraźnie drwiącym na pulchnej buzi oświadczyła:

— A któż może to znać lepiej odemnie? Przecież nie pan, panie dyrektorze, który jesteś mężczyzną, ani nie pani, pani Watt som, albowiem zapomniałaś już dawno, co czułaś?

mając lat szesnaście.

Autorkę „Pensjonarki" wylano sromotnie z pensji i zrobiono bardzo niewłaściwie, gdyż najbardziej zdolnemu pisarzowi potrzebne jest wykształcenie.

DROGA MODA:
Kłopoty producentów sukien.

Paryscy dyktatorzy mody, wydawszy dekret, że tegoroczną jesienią i zimą kobiety mają powrócić do mody długich sukien wieczorowych, spodziewali się z tego tytułu wielkich korzyści dla siebie i dla

fabrykantów materjałów.

Z tych nadziei sprawdziła się tylko ta druga, mianowicie fabrykanci zyskali, bo wprawdzie sprzedają rzadziej, ale większe ilości wyrabianych przez siebie materjałów.

Natomiast krawcy i wielkie magazyny gotowych sukien, odczuli dotkliwie zmniejszenie się obrotów, spowodowanych przez modę długich sukien przez zwiększenie

kosztów ich wyrobu.

Wszędzie mianowicie na świecie panuje obecnie przesilenie finansowe, które skłania raczej do ograniczenia wydatków na stroje, niźli do ich powiększenia. Zeszłoroczne suknie wieczorowe wymagały pół czwarta do czterech metrów materji, na obecne potrzeba 9 i pół do 15 metrów materjału, czyli prawie cztery razy tyle, co przed rokiem.

Z drugiej strony na zrobienie sukni potrzeba było w roku zeszłym dwudziestu, a co najwyżej dwudziestu pięciu godzin pracy, zaś obecnie sukni nie zrobi się prędzej niż w sześćdziesiąt, siedemdziesiąt i więcej godzin.

Producenci sukien są więc w

wielkim kłopocie.

Z jednej strony bowiem najnowszej sukni nie można zrobić za tę samą cenę, co dawniej, z drugiej zaś publiczność nie chce się pogodzić z podwyżką ceny za robotę o 25 do 30 procent.

Wprawdzie mniejsze domy krawieckie pracują jeszcze po dawnych cenach, ale większe cofają się przed stratami, z drugiej zaś strony publiczność niechętnie godzi się na podwyższenie ceny o jakie 200 do 300 złotych za suknię.

—x—

Przez ciernie do wzniosłego celu.

Przegląd pracy harcerstwa łódzkiego.

Życie w obozach i hufcach.

Chorągiew łódzka znajduje się w tem niekorzystnem położeniu, że młodzież harcerska po otrzymaniu pewnego wyrobienia ogólnego i technicznego harcerskiego, zamiast umiejętności swe przekazać nowowstępującym

odpływa z naszego terenu

do miast uniwersyteckich. Rwie to wszelkie próby utrzymania ciągłości pracy.

Każdy nowy rok szkolny jest powodem wielkiej troski nie tylko o obsadę drużyn, lecz przedewszystkiem o skompletowanie pracowników w centrali. — Wskutek braku funduszów Komenda Chorągwi nie rozporządza ani

jednym płatnym instruktorem.

Mimo to wszytko praca harcerska nietylko że utrzymała się na zeszłorocznym poziomie, ale w niektórych przejawach życia organizacyjnego postąpiła naprzód, jak np. w intensywnem zdobywaniu stopni i sprawności oraz w wynikach z życia obozowego.

Jeżeli chodzi o stosunek starszego społeczeństwa do Harcerstwa męskiego, to ten naogół nie uległ w ostatnim roku sprawozdawczym żadnym zmianom Cechuje go przedewszystkiem

brak zainteresowania

szerszego, bezinteresownego poparcia i należytego zrozumienia zadań i potrzeb harcerzy. Nieliczne tylko jednostki odnoszą się do harcerskich poczynań z sercem a bezinteresownie.

W zestawieniu bardzo silnie nabiera na wyrazistości stosunek do Harcerstwa

władz szkolnych,

które chociaż świadome najrozmaitszych niedociągnięć organizacyjnych i programowych powodowanych przedewszystkiem brakiem wykwalifikowanych instruktorów, idą Harcerstwu męskiemu w jego pracach zawsze na rękę. Ożywieni jak najlepszemi chęciami pp. inspektorzy w niektórych powiatach przystąpili do organizowania całego szeregu drużyn przy szkołach powszechnych, powierzając ich kierownictwo nauczycielom, którzy niestety nie mają przygotowania instruktorskiego. Na terenie jednego tylko powiatu w bardzo krótkim przeciągu czasu powstało ponad 20 drużyn.

By choć w części złu zaradzić Komenda Chorągwi postanowiła zorganizować w czasie wakacyj dwutygodniowy kurs w obozie pod namiotami, informacyjno-instrukcyjny dla nauczycieli szkół powszechnych. Niestety — kurs do skutku nie doszedł, gdyż zgłosiło się za mało kandydatów.

Od października 1928 r. komendantem Chorągwi jest harcmistrz Józef Janiczek. Prace Komendy Chorągwi grupują się w Wydziałach: Ogólnym, Organizacyjnym i Obozowym oraz 12 podległych im referatach: biurowym, statystycznym, gospodarczym, archiwum, prasowym, W. F. i P. W., osobowym, bibljoteki, obozów stałych, wędrownych i instruktorskim. Kierownicy wydziałów i referenci

w liczbie 10.

tworzą Komendę Chorągwi. Komenda Chorągwi ma w swym zarządzie: a) bibljotekę, składającą się z 1469 książek oraz b) składnicę przyborów harcerskich, która od października r. ub. znajduje się w likwidacji.

Przeprowadzony spis drużyn wykazał, że w 32 środowiskach woj. łódzkiego znajdują się

74 drużyny;

najwięcej, bo 26 przypada na drużyny zorganizowane przy szkołach powszechnych, 16 przy gimnazjach i 5 przy seminarjach Pozostałe skupiają młodzież rzemieślniczą, wiejską, względnie mieszaną. Drużyny są ujęte w 11 hufców Aczkolwiek stanowiska hufcowych w zasadzie stara się Komenda Chorągwi obsadzać instruktorami harcerskimi, to jednak szczególnie ze względu na konieczności reprezentacyjne, zatwierdza

również nieharcerzy,

którym jednak idea harcerska nie obca, a praca znana z czasów, gdy sami w drużynach przed laty służyli. Oprócz obowiązków reprezentacyjnych hufcowi, jako starsi wiekiem, są najczęściej łącznikami ze starszem społeczeństwem, a przedewszystkiem z Kołami Przyjaciół, które w mniejszych ośrodkach zwykle dla kilku drużyn są przy hufcu organizowane.

Bardzo ciekawe jest zestawienie statystyczne, wykazujące ilość harcerzy według wieku. Wynika z tego, że najwięcej jest młodzieży harcerskiej

w wieku 16 lat.

Ilość harcerzy do lat 16 przewyższa liczbę harcerzy po tym wieku.

Pod względem wyszkolenia najwięcej jest harcerzy z III-im stopniem czyli najniższym stopniem przygotowania — gdyż 849 wobec 750 bez żadnego stopnia i 283 z II-im, a 36 z I-ym.

Na terenie Chorągwi Łódzkiej w ubiegłym roku sprawozdawczym było ogółem zaledwie 20 mianowanych instruktorów, a więc ludzi, mających według władz organizacyjnych pełne kwalifikacje wychowawcze. — Jest to znikoma ilość w porównaniu z ogromem pracy, tem bardziej, że nie wszyscy wskutek najrozmaitszych warunków osobistych czynnie w Harcerstwie pracują.

W roku bieżącym ze względu na II Zlot Narodowy został przy Komendzie Chorągwi powołany Referat Zlotu, którego kierownikiem był druh Jeremi Śliwiński. Mimo wytężonej pracy referatu zaledwie 230 harcerzy z terenu Chorągwi wzięło udział w Zlocie pod Poznaniem. Całkowity prawie koszt udziału w Zlocie pokrywali sami chłopcy, podczas gdy w innych Chorągwiach lwią część wydatków pokrywały Zarządy Oddziałów, umożliwiając tym sposobem wyjazd na Zlot nawet mniej zamożnym grupom harcerzy.

Jedną z podstawowych prac Komendy Chorągwi jest praca nad przygotowaniem instruktorów zdolnych do prowadzenia drużyn tak w szkołach powszechnych, jak gimnazjach i szkołach mieszanych. W tym celu w roku bieżącym Komenda Chorągwi zorganizowała

dwa kursy:

instruktorski i dla kandydatów na drużynowych. W obu wzięło udział 53 harcerzy, w czem 2 z Łotwy, 2 z Francji i 4 z Chorągwi Mazowieckiej. Kurs trwał miesiąc. Ukończyło go z wynikiem pomyślnym 51 harcerzy. Tu warto zaznaczyć, że prawie wszyscy po kursie przystąpili do czynnej pracy, łagodząc dość znacznie skutki spowodowane odpływem maturzystów i tych, którzy przeszedłszy do 8-ej klasy, niewielką tylko ilość czasu Harcerstwu poświęcać mogą.

Drużyny, organizujące obozy korzystały z niewielkich tylko zasiłków Zarządu Oddziału, które ogółem wyniosły 1450 zł. w szerokim natomiast zakresie korzystały z materjalnej

pomocy ziemiaństwa.

W zestawieniach kasowych pomoc ta nie została uwzględniona. Wyniki życia obozowego szczególnie pod względem technicznym z roku na rok przynoszą coraz lepsze rezultaty. Aby należycie wykorzystać pobyt chłopców w obozie pod względem wychowawczym Komenda Chorągwi udziela zezwoleń na urządzenie obozu tylko w wypadkach, gdy obóz ma zapewnione

odpowiednie kierownictwa.

Na przyszłość proponuje się ogniskowanie obozów w jednej okolicy dla skuteczniejszej pomocy ze strony starszego instruktora dojazdowego oraz lepszej kontroli.

To pobieżne zestawienie prac dokonanych przez Harcerstwo męskie przedstawia mniej więcej kierunki naszych specjalnych zainteresowań oraz wyniki jakie osiągnął w roku sprawozdawczym.

J. J.

Zdemaskowana królowa piękności

ukradła 290 toalet.

Wielkie zainteresowanie, a nawet współczucie budzi w Londynie los miss Maud Hall, premjowanej piękności z roku 1923, którą sąd skazał na

trzy miesiące więzienia.

Miss Hall, która na 50.000 współzawodniczek uznaną została za najpiękniejszą, od chwili tej zachorowała na niepohamowaną próżność, objawiającą się w niezwykły sposób. Gdy minął pierwszy okres podniecenia, gdy indyjscy książęta, arystokraci zagraniczni i angielscy miljonerzy przestali się nią interesować, wzięła się do pracy i znalazła zatrudnienie w wielkim magazynie Barkera. Tam w ciągu kilku lat

ukradła około 290 toalet,

które ukrywała w tajemnicy przed rodzicami w swym pokoiku, gdzie zamykała się godzinami, dotykając i podziwiając wspaniałe krawieckie kreacje, w których nigdy się pokazać nie mogła. Po odkryciu malwersacji znalazła się przed sądem.

——xx——

Gdy północ wybije...

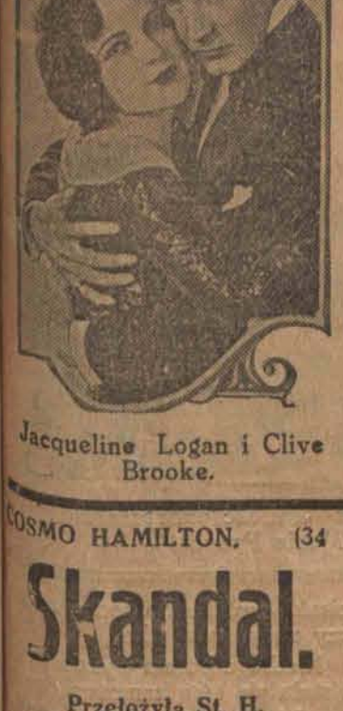

Jacqueline Logan i Clive Brooke.

Eddie Phillips

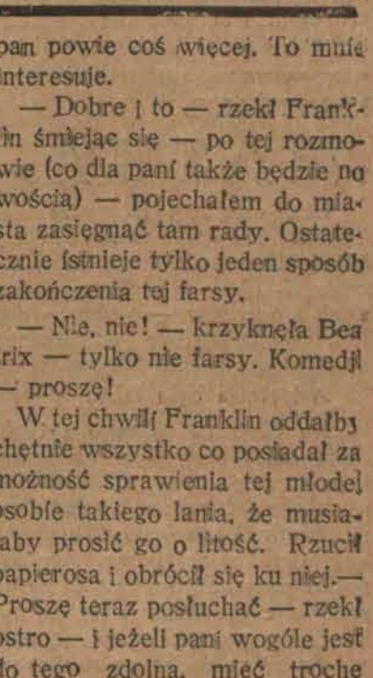

„gwiazdor" wytwórni „Universal".

COSMO HAMILTON. (34

Skandal.

Przełożyła St. H.

—x—

Widocznie Franklin dotychczas nie zdradził. Była jeszcze ciągle bohaterką. Wpłynęło to na zupełną zmianę jej nastroju. — Optymizm wrócił znów, jak po burzy i Beatrix żyjąc raz jeszcze tylko chwilą obecną i pozostawiając najbliższą przyszłość łasce bogów, stała się znów życiem i duszą grona gości, drażniąc „bożyszcze", obdarzając reżysera, obdarzając otoczkę słówkami pełnemi szczerego szacunku i żartując z gości z wyrafinowanym kunsztem. Reakcja nastąpiła po południu. Beatrix zmęczyła się. Zwycięstwo, jakie odniosło nad nią życie, zaczęło dawać się we znaki. Ciągłe pytanie pani Lester Keene, gdzie się podział Franklin i dlaczego wyjechał z miasta, działały jej na nerwy. Pozostawiwszy panią Keene na werandzie w roli policji śledczej, Beatrix udała się do swych apartamentów, wydając polecenie, żeby jej nie przeszkadzano i przygotowała się do pogrążenia się we śnie królewny z bajki.

Ledwie minęła czwarta, pani Lester Keene, wysoce podniecona, wpadła do pokoju. Znalazła Beatrix nawpół rozbudzoną, leżącą na swem wspaniałem łóżku w zachwycającym negliżu.

— Moja droga, moja droga! — wołała pani Keene. — Pan Franklin w tej chwili wrócił.

— Kto wrócił, Brownie?

— Pan Franklin, któżby inny? — Czasami ta cierpliwa kobieta uważała, że też ma prawo do zniecierpliwienia.

— A, tak — gentleman! — rzekła Beatrix. — Ha, ha! Śniło mi się, że tańczyłam. Wymyśliłam nowego fox-trotta i tańczyłam go przez godzinę z Maurice'em*). Orkiestra grała znakomicie.

— Pan Franklin rzucił na mnie dzikie spojrzenie i poszedł do swego pokoju. Wyraz jego twarzy wcale mi się nie podobał. Wstań, dziecko. No, proszę!

Beatrix westchnęła, usiadła, pozostała tak chwil kilka w zamyśleniu, objąwszy rękami kolana, następnie wyskoczyła z łóżka.

— Działać — rzekła — trzeba działać! Proszę zawołać Helenę. Umieram z niecierpliwości dowiedzenia się, co się tam stało. Doprawdy, gdybym zwróciła się do specjalisty w sztuce dostarczania rozrywek ludziom zblazowanym, nie potrafiłby wymyśleć nic cudowniejszego od mego planu nadawania wartości życiu. No, Heleno, prędzej ruszaj się. Brownie droga, proszę zadzwonić, żeby mi przyniesli filiżankę herbaty. Wszyscy, wszyscy do pracy!

W pół godziny później Beatrix zeszła na dół w nowej zachwycającej sukni. Dowiedziała się, że Franklin poszedł do altany i ruszyła wślad za nim, nucąc jakąś piosenkę.

Gdy do niego podeszła, stał z rękami w kieszeniach, wpatrzony w przestrzeń.

— Wiedziałam, że pana tu zastanę — odezwała się dźwięcznym głosem. — Dobry wieczór! Jak się pan miewa?

Franklin odwrócił się i spojrzał na nią. Przypomniał sobie zwierzenia Malcolma Frazera. Istotnie, musiała być czarującem dzieckiem, zanim otoczenie doszczętnie jej nie zepsuło. Jakiem dumnem, nieposkromionem, pięknem stworzeniem była obecnie, mając cały świat u swych stóp.

— Dobry wieczór! — odrzekł doznając dziwnie przyśpieszonego bicia serca.

— Czy podoba się panu widok stąd? Cudowny, prawda? Przychodzę tutaj zawsze cieszyć się nim, gdy odczuwam potrzebę samotności, uspokojenia nerwów.

— Sądzę, że dlatego też przyszła tu pani teraz — rzekł Franklin sucho.

— Nie. Jestem zupełnie spokojna i w zgodzie z całym światem.

— Ośmielam się zauważyć, że nie wierzę pani, nie chcąc jednak obrazić jej uczuć.

— Proszę — rzekła Beatrix — niech pan mówi, co się panu podoba. Jesteśmy w wolnym kraju, może nawet zbyt wolnym. — Schyliła się, zerwała pączek róży i przycisnęła go do ust.

— Więc doskonale. Wobec tego dodam jeszcze, że nie traciłem czasu od chwili naszego rozstania.

— Ah, jakże się cieszę, że wywieram na pana tak dodatni wpływ — rzekła uśmiechając się złośliwie. — Jest pan podobno znanym mistrzem w sztuce trwonienia czasu.

Franklin pominął milczeniem tę uwagę, ale za to zdołał spostrzec, że posiadała przy uśmiechu, najpiękniejsze dołki, jakie kiedykolwiek widział. — Pani może nie wie, że przeżyłem dzisiaj rano ciężkie chwile z rodziną pani. Nie okłamywałem ich, ale tylko z wielkim wysiłkiem udało mi się nie powiedzieć im prawdy.

— A więc wygrałam zakład! — zawołała Beatrix.

— Nie rozumiem co pani chce przez to powiedzieć.

— Nic nie szkodzi. Niech mi pan powie coś więcej. To mnie interesuje.

— Dobre i to — rzekł Franklin śmiejąc się — po tej rozmowie (co dla pani także będzie nowością) — pojechałem do miasta zasięgnąć tam rady. Ostatecznie istnieje tylko jeden sposób zakończenia tej farsy.

— Nie, nie! — krzyknęła Beatrix — tylko nie farsy. Komedji — proszę!

W tej chwili Franklin oddałby chętnie wszystko co posiadał za możność sprawienia tej młodej osobie takiego lania, że musiałaby prosić go o litość. Rzucił papierosa i obrócił się ku niej. — Proszę teraz posłuchać — rzekł ostro — i jeżeli pani wogóle jest do tego zdolna, mieć trochę względów na mnie i na powagę zarówno swego jak mego położenia.

Beatrix wykonała ręką jakiś niewyraźny gest.

— Musimy natychmiast wyjechać — rzekł Franklin, kładąc nacisk na każdy wyraz — wszystko jedno dokąd i... wziąć ślub.

d. c. n.

*) Znany w New Yorku zawodowy tancerz.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Na niektórych ulicach ułożone są bruki różnych systemów dla próby. Próby te wykonywane były zwykle na koszt przedsiębiorców lub wynalazców, którzy także zobowiązali się w ciągu pewnego okresu konserwować odcinek próbny. Tymczasem w niektórych miejscach przedsiębiorcy zupełnie nie dbają i ułożone kawałki jezdni, tembardziej, że okazały się one nieodpowiednie. Wydział techniczny magistratu ma zamiar w końcu znieść próbne odcinki i zabrukować je normalnym i wypróbowanym dla ruchu warszawskiego bruklem.

* * *

Wiceminister spraw zagranicznych, p. Wysocki, odbył konferencję z prezydentem miasta, inż. Słomińskim w sprawie elektrowni warszawskiej, o to wobec oczekiwanego rozważania tej sprawy na terenie parys kim.

* * *

Trasa miejskich autobusów przechodzi obok ustalonych w drodze zarządzenia komisarza rządu przystanków dla taksówek i dorożek konnych. O ile chodzi o ulice szerokie, stacje takie nie przeszkadzają ruchowi autobusowemu. Ponieważ jednak autobusy przechodzą także przez ulice wąskie, stwarza się często sytuacja trudna i niebezpieczna. Komisarjat rządu ma wkrótce znieść przeszkadzające swobodnemu krążeniu autobusów postoje taksometrów i dorożek konnych.

* * *

Ze względów budżetowych dyrekcja wodociągów i kanalizacji nie może w najbliższej przyszłości wykonać budowy filtrów dla Pragi, jednak studja teoretyczne w tej dziedzinie prowadzone są w dalszym ciągu. Dokonywane będą badania wody gruntowej na Pradze. — Okazuje się, że ta woda posiada zbyt wiele żelaza i magnezu.

* * *

Z inicjatywy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych odbędzie się w państwowej szkole higjeny w Warszawie w czasie od 28 listopada do 7 grudnia r. b. płaty zkolej kurs trachomatologiczny (przeciwgruźliczy) dla lekarzy.

* * *

Oddział drogowy komisarjatu rządu zarejestrował w zeszłym mies. 73 prywatne samochody osobowe, 48 dorożek samochodowych, 22 samochody ciężarowe, 6 autobusów i 26 motocykli, razem 175 pojazdów mechanicznych. Ogółem na 1 listopada r. b. zarejestrowanych samochodów w Warszawie było 8.638, z czego 3.289 prywatnych osobowych, 3.080 dorożek, 1.287 samochodów ciężarowych, 102 specjalnych, 80 autobusów i 800 motocykłów.

Aż po rękojeść!

Bagnetem w pierś przyjaciela.

Z Sosnowca donoszą:

Znani policji kryminalnej ze swoich awanturniczych występów w Sosnowcu Henryk Feliks Godowski i Zdzisław Ziębacz, lat 23, mieli dawne pretensje na tle porachunków osobistych z Janem Noszczyńskim lat 18, z Sosnowca.

Rozżaleni koledzy nie mogąc swej pretensji puścić w niepamięć, postanowili zemścić się na Noszczyńskim.

W tym celu, wtargnęli do jego mieszkania i po wypowiedzeniu kilku obelżywych słów, Godowski wydobył bagnet i pchnął nim Noszczyńskiego w pierś zatapiając ostrze

aż po rękojeść.

Noszczyński padł trupem na miejscu.

Po dokonanem morderstwie, napastnicy zbiegli w niewiadomym kierunku, lecz policja znajduje się już na ich tropie.

Żona.

Ogrodnik: — Cement proszę pani stwardniał i tam nie mogę zrobić ani jednego kroku.
Gospodyni: — Właśnie przed chwilą żona was wołała.
Ogrodnik: — O jej, już lecę.

KRATECZKI.

Wojna o 50 groszy.

Drogi postój na rynku.

Łodzianin zawsze jest przytomny i przez sen nawet potrafi wyrzekać na podatki, na ciężkie czasy, na prąd, na magistrat, na bruki, na żonę i t. d. Łodzianin jednej tylko rzeczy nie potrafi znieść spokojnie: gdy mu ktoś przypomina, że jest winien pieniądze. Tego żaden porządny łodzianin nie ścierpi. Bo to niby, jak to? najpoważniejsze firmy mogą wnosić podania o odraczanie wypłat, a przeciętny łodzianin ma płacić punktualnie, czy wogóle płacić? Bo kto to dzisiaj płaci? Gdzie jest taki warjat?

No przyznajcie sami, kto dzisiaj płaci?

MIŁY POBORCA.

38-letni Józef Sobójka mieszka od szeregu lat przy ul. Lutomierskiej nr. 46 i od szeregu również lat zajmuje się handlem Byłoby trudno odpowiedzieć na pytanie, czem Józef Sobójka handluje? Mój Boże! Tem, czem handlują wogóle łodzianie: wszystkiem. Trochę tem, trochę owem, słowem, aby żyć aby handel szedł, aby czemś handlować. Żaden handel przecież nie hańbi! Ostatnio Sobójka handlował kartoflami. O tej porze roku to jest bardzo dobry interes, bowiem wszyscy kartofle kupują na zimę, więc Józef Sobójka zakupywał w okolicznych wsiach podmiejskich ziemniaki i własnym wozem przywoził je do Łodzi, gdzie na Bałuckim Rynku z odpowiednim zyskiem sprzedawał je potrzebującym.

Z powyższego powodu Sobójka był w stałym kontakcie z poborcą należności za postój na rynku, które to funkcje spełniał Stanisław Kaźmierczak.

W dniu 24 marca r. b. Sobójka wręczył Kaźmierczakowi 2 złote (gotówką!), przyczem ten ostatni nie mając „na składzie" drobnych, nie wydał mu należnych 50 groszy reszty, obiecując natomiast uczynić to przy najbliższej okazji. Od tego czasu minęło sporo tygodni, miesięcy i okazji, a nagabywany stale Kaźmierczak, jak nie oddawał reszty, jak nie oddawał reszty, jako że był to łodzianin.

Dnia 16 września r. b. Sobójka zamiast zł. 1.50, za postój, dał Kaźmierczakowi tylko złotówkę, mówiąc, że resztę 50 groszy wyrówna się w ten sposób ze starą pozostałością. Kaźmierczak jednak obruszył się, zwymyślał Sobójkę i w rezultacie schwycili się za czuby.

A piękna to była bitewka! Toczyła się ona według wszelkich prawideł walk jarmarcznych. Sobójka, jako furman operował zręcznie i ze znajomością rzeczy orczykiem, Kaźmierczak zaś poprzestał na żelaznym kluczu od kół wozu. — Głowy obaj kontrahenci snać mają twarde, żaden z nich bowiem trupem nie padł, a tylko Sobójkę odwieziono z pobojowiska do szpitala, przyczem już obecny był post. Jan Romanowicz, który uważał za wskazane spisać odpowiedni o zajściu protokuł.

W dniu wczorajszym wydobrzały już Sobójka oraz Kaźmierczak stanęli przed Sądem Grodzkim za zakłócenie spokoju publicznego. Sędzia Thum wydał wyrok, skazujący Józefa Sobójkę i Stanisława Kaźmierczaka, każdego na 20 złotych grzywny lub 4 dni aresztu.

Sobójka więc zamiast 50 groszy stracił 20 złotych i 50 gr. Czy będzie usiłował obydwie te sumy wyegzekwować od Kaźmierczaka, nie jest nam narazie wiadomem.

Jerzy Krzecki.

TEATR KAMERALNY.

„Radość kochania".

Komedja w 3 aktach L. Verneuilla.

„Radość kochania" swego czasu grana w Łodzi, już wówczas wywoływała uczucie ckliwości. Francuska komedja posiada tak świetne tradycje, że sztuka Verneuilla nie potrafi ich wprawdzie osłabić, może jednak wywołać

pewne zdziwienie.

Czegoś podobnie mdławego można się doszukać tylko w farsie niemieckiej. I szkoda, że utalentowana artystka, o pięknych warunkach, p. Marja Gorczyńska wybrała na swój występ właśnie tą, a nie inną sztukę, tembardziej, że z postaci bohaterki zrobiła ona raczej groteskę, bowiem wolała sama, wraz z widownią, śmiać się nie tylko z nakazu roli, ile ze sztuki p. Verneuilla.

W „Radości kochania" mamy naturalnie bohatera - literata, jego przyjaciela, naturalnie malarza i czarującą kochankę ze Wschodu — Jorah, czy coś w tym guście. Owa uniwersalna kochanka początkowo żyła z malarzem, który od niej uciekł, następnie zaś żyje z literatem, który dla niej rujnuje się. — To wszystko.

Komedja była przez wykonawców, prócz pani Gorczyńskiej, która robiła co mogła, grana poprawnie.

St. Sap.

Awantury siedmiu pijanych marynarzy.

Napad na żandarma.

Z Gdyni donoszą:

Port marynarki wojennej w Gdyni był widownią krwawej zemsty marynarzy na st. żandarmie Musielaku.

Żandarm Musielak stojąc na posterunku przy molo południowem portu wojennego, zauważył 7-miu marynarzy w podpitym stanie, skradających się ku niemu.

Mimo kilkakrotnych wezwań, marynarze nie zwrócili, a obstąpiwszy go dookoła,

przyjęli groźną postawę.

Żandarm bronił się bagnetem i jednemu z marynarzy zadał cios, przebijając kurtkę. W tym momencie drugi z napastników, zaszedł żandarma z tyłu i uderzeniem kija powalił na ziemię.

Nieprzytomnemu żandarmowi marynarze odebrali karabin a wyjąwszy z niego zamek, wrzucili do morza.

Zaalarmowana żandarmerja po doprowadzeniu napadniętego do przytomności, rozpoczęła natychmiastowe śledztwo.

Dużem ułatwieniem śledztwa był fakt, iż napadnięty żandarm bronił się bagnetem, rozrywając jednemu z marynarzy — kurtkę.

Zarządzona zbiórka w pierwszym terminie, nie dała pozytywnego rezultatu, gdyż marynarze szybko się porozumieli, przybyli na zbiórkę

w bluzach.

Druga zbiórka w kurtkach naprowadziła na pewien ślad i w toku dalszych dochodzeń aresztowano wszystkich 7-miu sprawców napadu.

Aresztowanych w tych dniach odstawiono do więzienia wojskowego w Toruniu, gdzie odpowiadać będą przed wojskowym sądem doraźnym.

—x—

Kłopoty finansowe kupca

wpędziły go do grobu.

Z Płotrkowa donoszą:

Wczoraj odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Władysław Katarasiński, właściciel

składu mydła i świec

przy ul. Grodzkiej w Płotrkowie.

Katarasiński był podobno czasach ostatnich w kłopotach finansowych.

—x—

Kule bandyckich rewolwerów

nie dosięgły dzielnego policjanta.

Łódź, 14. 11. W dniu wczorajszym około godziny 10 wieczorem st. posterunkowy P. P. Antoni Grubski, zauważył obok wsi Karczew, pod Kaliszem dwóch podejrzanych osobników idących szybkim krokiem przez pola z wyładowanemi workami. Policjant kazał im się zatrzymać. Osobnicy miast usłuchać wezwania poczęli uciekać ostrzeliwując się jednocześnie z rewolwerów. Posterunkowy Grubski również

odpowiedział ogniem.

Jeden z uciekających ranny kulą upadł. Drugi osobnik ostrzeliwując się w dalszym ciągu zdołał zbiec. Rannego opryszka st. posterunkowy przewiózł wozem do Kalisza. Nieznajomym okazał się zawodowy złodziej niejaki 28-letni Zygmunt Kołodziejczyk, karany kilkakrotnie więzieniem

za kradzieże i napady.

Umieszczono go w szpitalu, gdzie przebywa pod dozorem policji.

Za zbiegłym kompanem Kołodziejczykiem zarządzono pościg, który dotąd jednak nie dał pomyślnego wyniku.

W porzuconych przez obu opryszków workach znaleziono garderobę i futra wartości

kilku tysięcy złotych.

Popierajmy budowę szpitala O. O. Bonifratrów w *Chojnach*.

Więc mnie zdradzasz!

Scena małżeńska z filmu „Miłość expressem" (Harrison Ford i Marie Prevost).

LEON FRAPIE.

MATKA.

Działo się to w Bruyeres, nie daleko Paryża, miejscowości, która już przestała być wsią, bowiem — obok domków drewnianych i ogrodów — wznoszą się tam pięciopiętrowe kamienice, gromadzące mieszkańców.

A historja była taka:

Na parterze jednego z tych olbrzymich budynków mieszkała od samego swego dzieciństwa niemłoda już panna, lat dwudziestu ośmiu, Franciszka Meudant, ani brzydka, ani ładna, trochę nadto przysadzistej postawy i smagłej cery. Wielkie jej głębokie, czarne oczy, wydawały się spoglądać na świat z powagą, w rzeczywistości jednak wyrażały tylko niezmierną niewinność.

Sąsiadki, które opowiadały jej niekiedy swoje kłopoty bez wszelkich obsłonek, utrzymywały, że była „niedorozwinięta", że umysł jej zatrzymał się na poziomie dziesięcioletniego dziecka.

Wkrótce po wystąpieniu z miejscowej ochronki straciła matkę, nieszczęśliwą wdowę, utrzymującą się z trudnością z dnia na dzień z od tego czasu pracowała w wielkiem towarzystwie rozdawnictwa odzieży.

Płacono jej niewiele, lecz wobec tego, że robota jej przeznaczona była dla biednych, wykonywała ją z ogromną starannością, rodzajem pietyzmu.

Przynoszono jej robotę do domu i przychodzono po jej odbiór. Stąd widywano ją na ulicy tylko rzadko i na krótko, gdy wychodziła po sprawunki gospodarskie lub do kościoła.

Pewnego dnia spotkała ją nieoczekiwana wizyta. Przyszła młoda kobieta, przystojna, dobrze ubrana, lecz wyraźnie cierpiąca, poruszająca się z trudnością.

— Czy przypominasz mnie sobie? Jestem Agatą Pagot. Razem przystępowaliśmy do pierwszej komunji św. Zrobiłabyś mi wielką przysługę, pozwalając mi czas jakiś zamieszkać u siebie.

Franciszka poznała ją istotnie i nie wypytywała o dalsze szczegóły.

— Dobrze. Bardzo chętnie. Wyglądasz bardzo źle. Zostań u mnie, mam dwa pokoje i zostawiłam sobie łóżko matki.

Agata zainstalowała się na dobre, a w tydzień później, zupełnie raptownie, powróciwszy do domu, powiła dziecko.

Na szczęście, wychodziła po to, by sprowadzić sobie pomoc.

Na szczęście, bowiem przerażenie i zdumienie Franciszki były tak wielkie, że straciła przytomność. Gdy odzyskała zmysły już było po wszystkiem.

Agata zdecydowała, że dziecko jej będzie karmione flaszką i skoro tylko podnieść się mogła z łóżka, po upływie dwóch tygodni, zaofiarowała się pójść po sprawunki i nie wróciła więcej.

Zaginęła nazawsze, pozostawiwszy Franciszce swoje dziecko, pozostawiwszy jej nawet opłacenie kosztów choroby.

Franciszka — jak pojmujecie — musiała zatrzymać dziecko, nietyle ze względów rozumu, ile ze względów uczucia. Czyż mogła zdać na wolę losu dziecię, które urodziło się w jej domu i nie miało nikogo na świecie? Nawet na chwilę nie przyszła jej myśl rozstania się z „małym". — Wymawiała ten wyraz z jasnym blaskiem w oczach i zbożnem uczuciem w duszy.

Wywiązywała się z powziętego obowiązku wbrew nieświadomości o elementarnych zasadach pielęgnowania dzieci, — wbrew temu — na domiar niedoświadczenia — że był to chłopiec. Pracowała usilnie, w dwójnasób gorliwiej, dla podołania wszystkim potrzebom.

I pomimo zmęczenie swe i zdumienie, wzruszenie i niewinność zdobywała się na śliczne uśmiechy dla dziecka.

Sąsiedzi jej, różne rodziny i pary małżeńskie, nie troszczyli się wielce o Franciszkę. Nie zajmowała ich wcale. Zaledwie dostrzeżono Agatę i niewiele okazano ciekawości, gdy ujrzano po raz pierwszy Franciszkę, niezgrabnie niosącą dziecię na rękach.

Po jakimś czasie wszyscy zdołali przyjść do przekonania, że maleństwo jest dzieckiem Franciszki i że osoba, ujrzana w przelocie, bawiła tutaj chwilowo, zawołana do pomocy. Zresztą była to dla wszytkich rzecz równie obojętna, jak i pospolita.

Nie kryto się przed Franciszką ze swemi spostrzeżeniami. Zapewniano ją nawet, że dziecko jest do niej podobne. Nie prostowała ich pomyłki. I poco? — Rzeczą najważniejszą było, by ludzie odczuwali życzliwość dla Henryka, a stać się mogło, że po stwierdzeniu istoty rzeczy mogli zmienić swe zachowanie względem niego.

Henryk rósł. Gdy przyszedł czas oddania go do szkoły, Franciszka była silnie zdumiona, dowiadując się, że miał dwa imiona: Henryk - Franciszek i został zapisany w księgach ludności i aktach cywilnych jako jej syn z zaświadczeniem tego przez Agatę i jej pielęgniarkę.

Trzymała go za rękę, w kancelarji merostwa, przed księgami. Nie odczuła z powodu tej niespodziewanej wiadomości żadnego buntu, żadnej chęci protestu. Henryk był naprawdę jej własnością, dopełnieniem jej istoty. Jeśli go coś bolało lub smucił się z jakiego powodu, odczuwała ten sam ból, to samo cierpienie, co on.

Wyrazy są zbyt słabe, by wyjaśnić tajniki duszy ludzkiej. — Coś mignęło w duszy Franciszki zawahało się, jak cień zwątpienia — cień, wywołany zakorzenioną ignorancją, tą prawną notatką, zdaniem sąsiadów, podobieństwem Henryka, jej omdleniem w chwili, gdy przyszedł na świat oraz faktem, że nic z tego nie widziała. Doznała zawrotu głowy i wobec staropanieńskiego nawyku omijania drażliwych kwestyj, usunęła tę sprawę z widnokręgu swych myśli.

Agata była w domu rodziców, gdy spadła na nią ta przygoda. Korzystając z uprzejmości innych jeszcze ludzi, prócz Franciszki, wróciła do domu, zdoławszy ukryć wszystko.

Niedługo potem wyszła za mąż i stała się tęgą zamożną damą.

Gdy w biegu lat ktoś opowiadał jej o Franciszce, odrzekała, dając wysiłek przypomnienia sobie i mówiąc z intonacją zarazem szczerą i lekceważącą:

— Straciłam ją z oczu. Mówiła, że miała jakieś nieszczęście...

Co do Franciszki nie zmieniła się wcale. Nie utyła ani nie zyskała zamożnego wyglądu.

Zachowała się taka, jaką była w dniu, gdy przyjęła Agatę, w dniu, w którym zatrzymała dziecko u siebie, w dniu, gdy dowiedziała się z aktu cywilnego, że należy do niej. Wyglądała jakby odjęto jej lat dwadzieścia, by zdążyła wychować swego chłopca.

Zresztą dlatego opowiadam wam tę historję, bo jej właśnie kłaniałem się przed chwilą, gdy przechodziła pod rękę z synem

Tak jest, ta skromnie ubrana osoba pod rękę ze studentem politechniki. Powtarzam: ze studentem politechniki.

A Agatę pokarał Bóg: nie ma wcale dzieci.

(Tłum. L. Ma

SPORT

Kosztowne propozycje.

Jak to będzie z piłkarskiemi mistrzostwami świata?

W niedzielę obradowała w Genui komisja wykonawcza F. I. F. A. (Międzynarodowego Zw. Piłkarskiego), której zebranie poświęcone było kwestji turnieju międzynarodowego o mistrzostwo świata w Montevideo. Reprezentant Urugwaju oświadczył, że wobec

odmownego stanowiska

państw europejskich dojście do skutku tych zawodów jest pod wielkim znakiem zapytania. Teraz wraca on do ojczyzny, skąd zamierza wrócić za kilka tygodni z dalszemi propozycjami, które — jak sądzi — będą odpowiadały wymaganiom państw europejskich.

Komitet wykonawczy F. I. F. A., obradujący pod przewodnictwem prezesa Rimeta, zapowiedział ze swej strony, że dołoży

wszelkich starań,

by turniej był obesłany przez wszystkie państwa europejskie.

—XX—

Mecz Polska — Austrja zachwiany.

Czekamy na odpowiedź.

Ponieważ na mecz Polska — Austrja w nadchodzącą niedzielę, dnia 17 b. m. Polska nie może wysłać swej najlepszej

reprezentacji pięściarskiej

(tego samego dnia odbywa się spotkanie klubowe Warta—Teutonja (Berlin), przeto P. Z. Bokserski postanowił zwrócić się do Austrjackiego Zw. Boks. z propozycją przełożenia terminu zawodów na luty wzgl. marzec 1930 roku. Odpowiedź z Wiednia jeszcze nie nadeszła.

—XX—

Ruchomy ring bokserski

amerykańskiego klubu.

W Ameryce, która jest sportowym krezusem narodów i oszałamia Europejczyka swemi kolosalnemi pomysłami w urządzeniach sportowych, znowu sprokurowano na świecie rzecz jedyną, nieporównaną i arcy-oryginalną, z której Amerykanie są

niezmiernie dumni.

Oto pewien klub bokserski w San Francisco wybudował niezwykły, i naprawdę oryginalny ring bokserski.

Ring ten posiada zresztą normalne wymiary i wygląd. Jego oryginalność polega na tem, że w momencie rozpoczynania meczu wychodzi on z pod ziemi razem z bokserami, sędzią i obsługą bokserów. Po skończonym meczu

ring wraca pod ziemię.

Ring ten zbudowano tak oryginalnie w tym celu, aby oszczędzić sędziemu i bokserom zbyt hałaśliwej „owacyj" ze strony publiczności na wypadek, gdyby ta okazywała niezadowolenie z rozstrzygnięć sędziego.

—XX—

Plany wielkiego stadjonu.

Ameryka przygotowuje się z rozmachem do olimpjady w Los Angelos

Choć od Olimpjady w Los Angelos dzielą nas jeszcze prawie 3 lata, Ameryka przygotowuje się już obecnie do godnego wystąpienia na arenie międzynarodowej

w roku 1932.

Według wiadomości jakie nadchodzą z drugiej półkuli, przyszłe Igrzyska Olimpijskie zaćmią chyba swym ogromem wszystkie dotychczasowe Olimpjady.

Ameryka rozporządzająca kolosalnemi kapitałami, chce zorganizować wszystko tak, aby, jak to mówią, „ptasiego mleka nie brakowało".

Plany wielkiego stadjonu w Los Angelos zostały już ukończone i obecnie rozpoczęto budowę tego olbrzyma, który pomieścić będzie mógł około

130.000 widzów,

i urządzony będzie według najnowszych wymagań.

Stadjon mieści się w pobliżu centrum miasta.

Ze względu na to, że w czasie Igrzysk przybywać będą tysiące samochodów, organizatorzy zmuszeni byli przystąpić do budowy olbrzymich garaży, które rozmieszczono w pobliżu stadjonu.

Stadjon główny połączony będzie z basenem pływackim, który pomieści przeszło

20.000 widzów;

dookoła reprezentacyjnych kortów tennisowych staną trybuny na 15.000 widzów, a wielka hala do boksu, zapasów i szermierki pomieścić będzie mogła około 12.000 osób.

Regaty wioślarskie odbędą się w okolicach portu San-Pedro, oddalonego o 35 klm. od stadjonu. Wzdłuż trasy ustawione będą specjalnie pomyślane

t. zw. ruchome trybuny.

Kwestja kwaterunkowa będzie b. pomyślnie rozwiązana.

Koszta Igrzysk obliczone są na 5 miljonów dolarów, ale wszystko przemawia za tem, że będą one jeszcze większe.

—XX—

Sport w kilku słowach.

(—) Sędzią meczu Turyści — Warszawianka będzie p. Brzeziński.

(—) W piątek wyjeżdża Ł. T. S. G. do Lwowa na mecz z Lechją.

(—) W przyszłym tygodniu zostanie ogłoszona amnestja dla piłkarzy.

(—) Szumulak i Wapiewski otrzymali z WKS. zwolnienia.

—XX—

Wyciąć.

Radjo-kącik

Warszawa, piątek, 1411,7 m.

11.58. Sygnał czasu.
12.05. Muzyka gramof.
13.10. Kom. meteor.
15.00. Kom. gospod.
15.20. Przegląd wydawnictw perjodycznych.
15.45. Kom. Rady Nacz. Zjedn. Pol. Zw. Śpiew. i Muz.
16.15. Koncert gramof.
17.15. Przechadzki artystyczne po Warszawie.
17.45. Koncert.
18.45. Rozmaitości.
19.10. Giełda rolnicza.
19.25. Muzyka gramof.
19.58. Sygnał czasu.
20.00. Program na dzień następny.
20.05. Pogadanki muzyczne.
20.15. Recital Maurycego Rosenthala. W przerwie kom. Teatrów Miejskich. Po transm. komunikaty.

Katowice, piątek, 408,7 m.

11.58. Sygnał czasu.
12.05. Koncert gramof.
16.00. Komunikaty.
16.20. Koncert gramof.
17.15. Odczyt L. Krobickiej.
17.45. Koncert z Krakowa.
18.45. Rozmaitości.
19.05. O spółdzielniach.
19.30. Odczyt red. M. Orlicza.
19.58. Sygnał czasu.
20.00. Kom. sportowe.
20.05. Program na dzień następny w języku franc.
23.00. Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Königswusterhausen, piątek, 1635 m.

14.00. Płyty gramofonowe.
15.45. Godzina kobiety.
16.30. Koncert z Lipska.
17.30. Rozmowa o muzyce.
18.30. Angielski dla zaawansowanych.
19.20. Wykład dla lekarzy.
20.00. Ein Besserer Herr — komedja.
Nast. lekki koncert z Berlina.

—XX—

„Zakazane godziny"

na ekranie: „Luny"

Jakiekolwiek miałby kto w „Zakazanych godzinach" pewne, nieznaczne zastrzeżenia co do samej treści i jej przeprowadzenia, to jednak każdy musi złożyć głęboki pokłon w stronę kompozycji i reżyserji. Naprawdę, że rzadko się widzi coś tak technicznie dobrze wykonanego.

Dzięki świetnej reżyserji drga w omawianym filmie przykuwający uwagę

nerw ruchu

i wciąż przemykają się, zaostrzające ciekawość iskierki sensacji, które jednakże płoną coraz bardziej, wybuchając wreszcie potężnem płomieniem splotu wypadków.

„Zakazane godziny" obfitują w sceny o wielkiem napięciu dramatycznem.

Z pośród artystów przedewszystkiem wymien. należy Ramona Novarro. Łatwość przechodzenia z jednego momentu uczuciowego w drugi, przejrzystość w odtwarzaniu odcieni psychicznych, rozmach i swoboda ruchów, bezpośredniość i szczerość w uplastycznianiu wizji artystycznej — podniosły kreację jego na szczyty artyzmu.

Renée Adorée dała indywidualny typ, wnosząc do filmu wiele wdzięku osobistego i życia.

Film ma dzięki takim wartościom zapewnione powodzenie.

—x—

Opiekunka obłąkanej staruszki.

Uprowadzona siostra miłosierdzia.

Ze szpitala w Innsbrucku zginęła bez śladu jeszcze przed kilku dniami zajęta tutaj siotra miłosierdzia, 56-letnia Klara Waniszek. I oto onegdaj doniesiono tutejszej policji, że owa siotra przebywa w Hoeting (w pobliżu Innsbrucka) u pewnej staruszki, która ją przemocą zatrzymuje w mieszkaniu. Przedstawiciele policji udali się do mieszkania owej staruszki i zastali tam rzeczywiście siostrę miłosierdzia, której obecność starała się zataić owa

sędziwa kobieta,

robiąca wrażenie obłąkanej.

Uwolniona w ten sposób siostra miłosierdzia złożyła następujące zeznanie: Staruszka zjawiła się u niej w szpitalu i opowiedziała, że była u Teresy Neuman w Konnersreut i otrzymała od niej radę, aby wzięła sobie do domu siostrę miłosierdzia, gdyż w przeciwnym razie „wolnomularze pozbawią jej życia". Staruszka zagroziła jej, że

zastrzeli się,

jeśli siostra nie uczyni zadość jej woli. Wówczas siostra miłosierdzia, obawiając się spełnienia tej groźby, postanowiła spełnić chwilowo życzenie osobliwej staruchy. Ta jednak zamknęła ją w pokoju i nie chciała jej pod żadnym warunkiem wypuścić.— Sędziwą warjatkę, która — jak się okazało — nigdy w Konnersreut nie była, umieszczono w domu zdrowia.

Zebrania kontrolne

rezerwistów.

Kto ma się zgłosić jutro?

Jutro obowiązani są zgłosić się o godz. 9-ej rano na zebrania kontrolne w PKU. Łódź—Miasto I przy ulicy Nowo-Targowej 18 mężczyźni rocznika 1902, zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisarjatów policji, o nazwiskach na litery: O. P.

Do lokalu PKU. Łódź — Miasto II przy ulicy Nowo-Cegielnianej 51 szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią i bez broni, urodzeni w roku 1904, zamieszkali na terenie 7-go komisarjatu policji, o nazwiskach na litery: F. G. H. Ch. I. J.

Do zebrań kontrolnych należy przynieść książeczkę wojskową oraz kartę mobilizacyjną.

Spis rocznika 1909.

Jutro, w godzinach od 8.15 rano do 3 po południu obowiązani są do osobistego zgłoszenia się do spisów poborowych w lokalu biura wojskowo-policyjnego przy ulicy Piotrkowskiej 212 mężczyźni rocznika 1909, zamieszkali na terenie 11-go komisarjatu P. P. których nazwiska zaczynają się na litery: A, B, C, D, E, F, G, H, Ch, I, J.

Do spisów należy przynieść wszystkie posiadane dokumenty osobiste.

—x—

GIEŁDA

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.49, Zurych 57.85, Berlin 46.72 i pół — 47.12 i pół, wypłata na Warszawę i Katowice 46.77 i pół — 46.97 i pół, na Poznań 46.80 — 47.00, Wiedeń 79.54 — 79.82.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 4.87.68, Holandja 12.07 i 3/4, Francja 123.85, Belgja 34.86, Włochy 93.15, Niemcy 20.35 i 1/4, Szwajcarja 25.16 i pół, Szwecja 18.15 i 1/4, Praga 164.65, Wiedeń 34.68, Warszawa 43.49.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.85 i pół Nowy Jork 25.39 i 3/4, Szwajcarja 492.50, Warszawa 285.00.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.49 — 57.63, czek na Londyn 25.01, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.46 — 57.60.

BAWEŁNA.

Liverpool, 13. 11. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 9.03, luty 9.05, marzec 9.13, kwiecień 9.15, maj 9.22, czerwiec 9.22, lipiec 9.28, sierpień 9.28, wrzesień 9.28, październik 9.29, listopad 8. 96, grudzień 8.98, loco 9.22.

Liverpool, 13. 11. Egipska, zamknięcie: styczeń 14.13, marzec 14.30, maj 14.50, lipiec 14.70, październik 14.85, listopad 14.27, loco 14.80.

Nowy Jork, 13. 11. Amerykańska, zamknięcie: listopad 16.71, loco 17.20. Kontrakty południowe: styczeń 17.14—17.15 luty 17.34, marzec 17.41—17.42 kwiecień 17.54 maj 17.68—17.70 czerwiec 17.79, lipiec 17.90 — 17.92, sierpień 17.93 — 17.96, wrzesień 18.00, listopad 16.75, grudzień 17.00 — 17.02.

Nowy Orleans, 13. 11. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 17.04 — 17.05, marzec 17.31 — 17.33, maj 17.59, październik 17.72 — 17.76, grudzień 16.90— 16.92, loco 16.76.

—x—

Waluty, dewizy i złoto.

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Zapotrzebowanie na dewizy na giełdzie walutowej było znacznie mniejsze, niż dotychczas. Również minimalny był popyt na dolary gotówkowe St. Zjednoczonych, które oddawano po kursie niższym o ćwierć grosza. Ogólna tendencja dla dewiz kształtowała się niejednolicie, miała jednak jeszcze wyraźny odcień zniżkowy. Utrzymały się przy dotychczasowych kursach dewizy na Nowy-Jork, Paryż, Pragę, Sztokholm i Wiedeń, jednak pokaźna liczba dewiz poniosła dalsze straty kursowe, a mianowicie dewizy na Belgję 2 gr., na Londyn pół gr., na Szwajcarję 2 gr. i na Włochy 1 gr. Poprawiła swój kurs o 7 gr. jedynie dewiza na Holandję.

MOCNA TENDENCJA DLA POŻYCZEK PREMJOWYCH, LISTY ZASTAWNE NIEJEDNOLICIE.

Pożyczki premjowe odzyskały dawne naczelne stanowisko w grupie papierów państwowych. Usilnie poszukiwane szybko podniosły swe kursy, a korzystając z niesłabnącego zainteresowania zebranych zyskały ostatecznie w cenie: 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna 50 gr. i Dolarówka 75 gr. Reszta papierów państwowych mimo dość ożywionych obrotów zmian kursowych nie wykazała, z wyjątkiem nieco słabszej o 25 gr. wskutek przypadkowej podaży 5 proc. Poż. Konwersyjnej. Dział prywatnych papierów procentowych był w dalszym ciągu

w zaniedbaniu.

Wobec małej chęci do kupna oferty były tu bardzo niewielkie i dotyczyły niemal wyłącznie najpopularniejszych gatunków. — Tendencja ogólna była zmienna. Zniżkowały o 40 gr. 4 i pół proc. listy zastawne ziemskie i o 25 gr. 8 proc. m. Warszawy, po wyższym zaś kursie obiegały 10 procent. listy zast. m. Siedlec o 25 gr. Bez zmiany notowano 5 proc. listy zast. m. Warszawy. Na obligacje magistrackie nie było zupełnie nabywców.

AKCJE ZNIŻKOWAŁY.

Popyt zmniejszył się jeszcze wobec obfitszego w stounku do zapotrzebowania materjału, a nieliczni nabywcy dawali się nakłaniać do kupna jedynie po silnie obniżonych kursach. W dziale akcyj bankowych zniżkowały o 3 zł. 50 gr. Bank Polski i o 1 zł. Bank Zachodni. Po niezmienionych kursach obracano Bankami: Dyskontowym, Handlowym i Zw. Sp. Zarobkowych. Z papierów cementowych utrzymał się na dotychczasowym poziomie Firley. W dziale metalurgicznym utrzymał się bez zmiany Lilpop, straciły zaś Modrzejów 1 zł. 25 gr. i Starachowice 75 gr. Z akcyj spożywczych ceniono niżej Haberbuscha o 3 zł. Należy zresztą podkreślić, że wobec częstego braku reflektantów silne obniżenie kursu akcyj nawet najpoważniejszych przedsiębiorstw bywa spowodowane zleceniem sprzedaży choćby na der drobnych partyj, wobec tego kursy notowane nie zawsze mogą być wskaźnikiem rzeczywistej wartości danego waloru.

—x—

TEATR MIEJSKI.

Dziś premjera rewelacyjnej sztuki p. t. „Dzielny wojak Szwejk", wesoła, kapitalnie napisana satyra wojenna, wielka współczesna rewja pod hasłem: wojna na wesoło, podług sławnej powieści Jarosława Haška w adaptacji scenicznej Maxa Broda i Hausa Reinmana, w przekładzie J. Wittlina. Reżyserja i inscenizacja Leona Schillera. Rolę tytułową odtwarza znakomity, czołowy artysta zespołu łódzkiego Michał Znicz. Dekoracje K. Mackiewicza. W związku z tą premjerą „Szwejka", który jest grany po raz pierwszy w Polsce w Łodzi wyjdzie trzeci numer „Dodatku Literackiego" wydawanego przez kierownictwo literackie teatru.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań, w kwiaciarni Salwy, Moniuszki 2, od 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Autor „Murzyna warszawskiego", jeden z najtęższych poetów współczesnej Polski, A. Słonimski wygłosi słowo wstępne przed premjerą „Szwejka". Zapowiedź przyjazdu tego znakomitego gościa Teatru Miejskiego wywołała zrozumiałe zainteresowanie.

TEATR KAMERALNY.

Dziś ostatni gościnny występ Marji Gorczyńskiej, kreującej rolę Jorrah w doskonałej komedji Verneuill'a „Radość kochania".

Jutro premjera skrzącej się humorem i komizmem sytuacyj lekkiej typowo bulwarowej krotochwili paryskiej Mirande'a „Ona już jest taka". W roli głównej szerokie pole do popisu znajdzie p. Relewicz-Ziembińska.

TEATR POPULARNY.

Dziś i w piątek potężne arcydzieło A. Mickiewicza „Dziady" dla związków robotniczych. Na przedstawienia te ważne bilety, zakupione na poniedziałek i wtorek.

W sobotę premjera wesołej komedjo-opery J. N. Kamińskiego „Skalmierzanki".

TEATR GEYEROWSKI.

W sobotę i w niedzielę sensacyjna komedja amerykańska „Pociąg widmo". Reżyseruje St. Dębicz.

WIECZÓR ŚMIECHU.

Dnia 16 b. m. w sobotę, punktualnie o godzinie 10 wieczorem odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia Techników, Piotrkowska 102, wieczór śmiechu przy udziale artystów Teatru Kameralnego. Po ukończeniu produkcji artystycznych — tańce. Wstęp dla członków Stowarzyszenia, ich rodzin oraz wprowadzonych gości.

—:::—

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), E. Millera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), Perelmana (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiego (Aleksandrowska 57), S. Jankielewicza (Stary Rynek 9). (b)

Myśliwy.

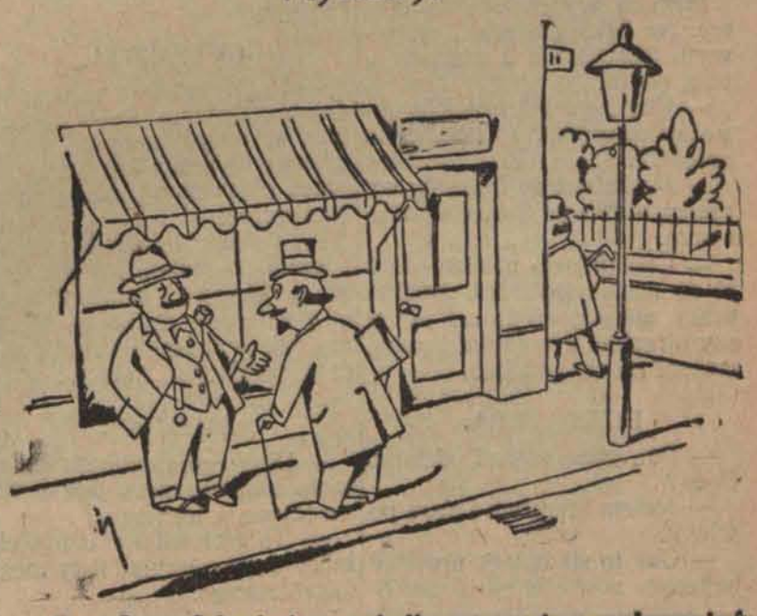

Pan I: — Jak ci się powiodło wczorajsze polowanie? Zabiłeś choć jednego zająca?

Pan II: — Zabić, nie zabiłem, ale za to do śmiertelnie przestraszyłem.

„Echo" w wędrówce
PO POLSKICH WYTWÓRNIACH FILMOWYCH.
Warsztaty pracy kinematografji polskiej.
(Od własnego korespondenta).

Warszawa, w listopadzie.

Producenci polscy pośpieszyli się z premjerami swoich filmów.

W październiku spotkały się na ekranach kin stołecznych aż cztery filmy produkcji krajowej, a mianowicie: „Mocny Człowiek" według Stanisława Przybyszewskiego, zrealizowany przez wytwórnię „Gloria" (reżyser Henryk Szaro), „Pod banderą miłości", wytwórni „Lux" (reżyser Michał Waszyński), „Grzeszna miłość", wytwórni „Sfinks" (reżyser Mieczysław Krawicz) oraz „Z dnia na dzień" wytwórni „Enha film" (reżyser Józef Lejtes).

W listopadzie ukazać się mają na ekranach stolicy dwa dalsze polskie obrazy tegorocznej produkcji: „Kobieta, która grzechu pragnie" i „Szlakiem hańby".

W roli „Kobiety" wystąpi doskonała bohaterka „Policmajstra Tagiejewa", Nora Ney, tym razem w roli prostej górskiej dziewczyny. Obok niej grają: Tadeusz Wenden, Włodzimierz Metelski, Carlotta Bologna, Alma Carris i Oktaw Kaczanowski. Reżyseruje Wiktor Biegański. Przy aparacie: S. Steinwurcel i A. Wawrzyniak.

„Szlakiem hańby"

zrealizowała wytwórnia „Starfilm" pod reżyserją Krawicza i Niemirskiego na tle powieści Marczyńskiego „Handlarze żywym towarem". Zespół aktorski stanowią: Marja Malicka, Zofja Batycka, Justyna Czartoryska, Marja Wrońska, Bogusław Samborski, Lech Owron i t. p.

Zdjęcia do filmu reż. Niewolina, osnutego na tle sztuki Gabrjeli Zapolskiej p. t. „Moralność Pani Dulskiej" — dobiegają końca. W obrazie tym poza żoną reżysera Niewoliną, wiedeńską aktorką Delą Lipińską, ukażą się Tadeusz Wesołowski Lubicz-Lisowski z „Reduty", Hanna Daszyńska, Zofja Batycka i Ludwik Fritsche, Marta Flanz, Marja Chaveau i A. Dymsza. Zdjęć dokonywa Giovanni Vitrotti.

Nowy obraz wytwórni „Leofilm" pod tyt.

„Uroda życia"

pg. St. Żeromskiego realizowany jest z wielkim rozmachem. Dowodzi tego nietylko obsada, wśród której figurują nazwiska najbardziej cenionych i lubianych artystów polskich, jak: Jaracz, Gawlikowski, Fritsche Brodzisz, Bodo, Ney i inni, ale i fakt, że „Uroda życia" nakręcana jest w 2 ateliers. Sceny kameralne nakręcali reżyser Juljusz Gazdan i operator S. Steinwurcel w mniejszej i specjalnie do tych scen nadającej się hali Dekierowskiego, natomiast masowe sceny i duże dekoracje budowane będą w studio Donny Kadena.

Reżyser Chlewicki ukończył zdjęcia do filmu „Dróżnik Noer" dla wytwórni „Tres-film". W rolach głównych wystąpią: Stefan Jaracz, 8-letnia Hania.

Właściciel największego ateljer w Polsce, Danny Kaden zapowiada, że wkrótce już przystąpi do realizacji filmu. W roli głównej miałaby wystąpić nowa gwiazda — Marja Bielska. Tytuł filmu nieustalony. Przypuszczalnie —

„Mogiła miłości".

Jako autora scenarjusza wymieniają znanego powieściopisarza, Jerzego Kossowskiego.

Z ogromnym nakładem kosztów i europejskim rozmachem przystąpiła wytwórnia „Lux" do swego nowego filmu p. t. „Kult ciała". Jest to potężna próba wyjścia z polskim filmem na rynki zagraniczne. Do filmu tego, którego scenarjusz opracowali według słynnej powieści Srokowskiego, Anatol Stern i jeden z najpoważniejszych scenarzystów europejskich, Lajos Biro, twórca „Niepotrzebnego człowieka" i „Hotel Imperial" — zaangażowano przedewszystkiem aktorów takich, jak Michała Victora Varconyi'ego i Agnes Petersen-Mozżuchinową, artystów o wszech światowej sławie.

Poza tem zaangażowano operatora Apos Farkasza i architekta Borys Bilińskiego — jeden znany z filmu „Wołga, Wołga", a drugi z filmów „Szeherezada" i „Kurjer Carski".

Zdjęć plenerowych do tego filmu dokonano w Warszawie, prace w atelier rozpoczynają się w tych dniach w Wiedniu. Poza zagranicznemi siłami ukażą się w filmie tym najlepsi polscy artyści: Krysta Ankiewicz, Eugenjusz Bodo i Paweł Owerło. Film według dotychczasowych obliczeń kosztować będzie pół miljona złotych.

Oto plon i perspektywy filmu polskiego w roku 1929.

Et. En.

WOLNOŚĆ ZA TRZY RUBLE.
17 ślubów w ciągu roku.

Prawo sowieckie zabrania swym obywatelom wielu rzeczy, nie czyni jednak przeszkód do zawierania małżeństw i otrzymywania rozwodów. Niema nic łatwiejszego w Rosji, niż się ożenić lub rozwieść — wystarczy pójść z ukochaną do urzędu rejestracji aktów stanu cywilnego i zapłacić

urzędnikowi 3 ruble.

Łatwość zawierania małżeństw połączona jest z niemniejszą łatwością uzyskiwania rozwodów. Władze sowieckie udzielają go na żądanie jednego z małżonków, nie pytając o powody tego kroku. Wystarczy pójść do urzędu, zapłacić 3 ruble i już się jest rozwiedzionym.

Statystyka „ślubów" bolszewickich i rozwodów wykazuje, iż w ciągu ostatnich lat liczba rozwodów jest nieco większa od liczby zawartych ślubów.

Jak wynika ze statystyki sowieckiej osoby występujące w związki małżeńskie po raz pierwszy stanowią 25 proc. ogólnej liczby małżeństw. Większość, bo aż 60 proc. wstąpiło w związki małżeńskie

po raz drugi.

Dość znaczna liczba, bo 15% zawarło śluby po raz czwarty lub piąty, a zdarza się też sporo wypadków zawierania ślubu po raz szósty, siódmy i t. p.

W Moskwie znalazł się pewien komunista, który pobił rekord, zawierając

17 ślubów w ciągu roku

(w tem dwa razy wracając do poprzednich żon).

Ciekawie przedstawia się również statystyka, dotycząca trwałości sowieckich ślubów. Przez cały rok trwało 30 proc. ogólnej liczby związków, zawartych w Moskwie i w Leningradzie. Większość rozwodów przypada po 2-ch lub 3-ch miesiącach pożycia małżeńskiego. 13 proc. par małżeńskich rozwiedziono po 3-ch lub 4-ch dniach, wreszcie znalazła się pewna osoba, która przybyła z narzeczonym, aby zarejestrować swe małżeństwo, wpłaciła 3 ruble, lecz po chwili

rozmyśliła się,

zażądała rozwodu, którego jej natychmiast udzielono, zaś po 3-ch godzinach wróciła z innym kandydatem na męża.

Fantastyczne stosuneczki!

Zbrodnia i kara nad Gangesem.
HINDUSKIE WIĘZIENIA.
Życie w kolonjach karnych.

Są w Indjach rzeczy, niedostępne dla podróżnych, zwiedzających tylko większe ośrodki ludności i miejscowości ogólnie znane. Do takich nieznajomych szerszemu ogółowi szczegółów należą

więzienia hinduskie,

miejsca nieponętne dla podróżników, którzy i tak mają zbyt wiele sposobności zetknięcia się z nędzą krajowców, widoczną na każdym kroku.

Dla tych ludzi jednakże, co pragną zaznajomić się z duszą i istotną treścią narodu hinduskiego, więzienia w Indjach przedstawiają ciekawe miejsca studjów.

Więzienie w Karachi, które zwiedzić można tylko dzięki stosunkom z wyższemi władzami angielskiemi, położone jest za miastem i składa się z kompleksu pojedyńczych domów, otoczonych wysokim murem. Wstęp odbywa się przez zakratowaną bramę, pilnie strzeżoną przez żołnierzy - krajowców, po przejściu przez kilkakrotną kontrolę.

Zwiedzanie rozpoczyna się od budynków gospodarczych, podzielonych na przegródki, w których więźniowie zajęci są przygotowaniem płaskich, okrągłych chlebów, mieleniem mąki w kamiennych młynkach ręcznych i innemi pracami gospodarczemi. Każdy z więźniów ubrany jest w szarą bluzę z przyczepioną do niej

płytką blaszaną,

na której jest oznaczony rodzaj popełnionego przestępstwa, okres jego kary oraz inne dane i notatki dodatkowe. Większość więźniów składa się z morderców i złodziejów bydła. Są to w znacznej ilości koczujący mieszkańcy Beludżystanu, którzy wśród wędrówki swej na południe wchodzą w konflikt z prawem. Zbrodnie z premedytacją nie zdarzają się w Indjach, albo

są bardzo rzadkie.

Większość morderstw dzieje się w afekcie z powodu rzeczy błahych, jak nprz. sporu o papierosa, a niekiedy z powodu namowy fakirów.

Karą za zabójstwo jest zesłanie na Andamany (archipelag wysp na zatoce Bengalskiej) lub powieszenie, które odbywa się w specjalnie na ten cel urządzonych celach więzienia. Poza tem więzienia hinduskie nie znają cel odosobnionych, chyba w rzadkich tylko wypadkach, gdy odłączenie skazańca od reszty więźniów wydaje się wskazane.

Więźniów zatrudnia się razem przy wspólnej pracy. Na wielkiem wolnem placu więziennem w Karachi znajduje się wielka ilość czworokątnych budynków, składających się z jednej tylko wysokiej, przestronnej sali. W salach tych więźniowie zajmują się robotą dywanów, pleceniem koszy i tkaniem własnej odzieży i bielizny. Zręczność tych ludzi jest zadziwiająca.

Więźniowie sypiają

na twardych deskach

w tychże pracowniach, a podczas upałów na świeżem powietrzu. Niejeden z nich, które go życie upływało w nędzy, nigdy może nie miał tak dobrych warunków życia, jak w tem wzorowem więzieniu, gdzie nie brakuje mu ani światła, ani powietrza, ani rozumnie rozłożonej pracy.

Ich dwoje...

Sharon Lynn i Arthur Stone w filmie „Słodycz grzechu".

Jednem z najciekawszych więzień na świecie jest hinduska kolonja karna na Andamanach. Archipelag tych wysp składa się z czterech dużych i pięćdziesięciu małych wysepek o ludności liczącej 30.000 mieszkańców. Klimat na wyspach jest tropikalny i

bardzo niezdrowy

przy stałym wietrze (monsunie). Na Andamanach mieszka naród pierwotny, tak zwani „winkopies", co do rasy których, zupełnie karłowatej, różne istnieją zdania uczonych. W każdym razie naród ten nie ma nic wspólnego z Hindusami, a jest raczej zbliżony do Murzynów.

Te więc wyspy obrał rząd angielski na kolonję karną. Zrazu usiłowania stworzenia wzorowej kolonji na Andamanach rozbijały się o nieprzyjazne warunki miejsca i klimatu, a także o prześladowania skazańców przez tubylców. Później zaś, starania Anglików doprowadziły do złagodzenia tych przeszkód, choć i dziś jeszcze cyfra śmiertelności jest bardzo wysoka, a przynajmniej znacznie wyższa niż gdzieindziej z powodu nie dającej się wytępić malarji.

Większość zesłanych na Andamany zbrodniarzy składa się z przestępców politycznych, morderców i morderczyń. Jak już wspominaliśmy podkład zbrodni u mężczyzn jest natury błahej, kobiety zaś są przeważnie

dzieciobójczyniami,

które zbrodnię popełniły na rozkaz fakira, dlatego, że dziecko, wydane na świat, okazało się córką, zamiast oczekiwanego syna.

Zesłanie warunkowane jest myślą, że zesłany zbrodniarz zdoła sobie stworzyć nowe życie.

Zesłani, skazani na okres do żywotni, odbywają przedewszystkiem karę w odosobnieniu, przy surowej dyscyplinie karnej, lecz bez większego zajęcia. Następnie stosuje się kara więzienna wspólna z innymi więźniami w ciągu osiemnastu miesięcy,

przy bardzo ciężkiej pracy,

lecz mniej surowej dyscyplinie, wobec tego, że więzień zdołał już zmiękнąć zupełnie w czasie kary na osobności. Po tym okresie następuje trzyletnia praca w barakach, gdzie zajęcia odbywają się na świeżem powietrzu. W ciągu następnych pięciu lat więzień jest „pracującym skazańcem", niekiedy w roli dozorcy, lecz jeszcze nic nie zarabia.

Po upływie dziesięciu lat,

w obrębie wyspy odzyskuje swobodę i sam zarobić może na swoje utrzymanie w dowolnej dziedzinie gospodarczej. Za nim jednak dostąpi tego przywileju, przejść musi — jak wynika z powyższego — rozliczne stacje męki, a także zasłużyć sobie nań wzorowem zachowaniem.

W ciągu siedemdziesięciu lat kolonja karna na Andamanach rozwinęła się w wielkie, wzorowo utrzymane osiedle, wprawdzie

zupełnie odcięte od świata,

lecz odpowiadające całkowicie swemu przeznaczeniu uwolnienia dominjum angielskiego od szkodliwych wpływów zbrodniczych jednostek.

Pomimo wszystko, Hindusi obawiają się zesłania na Andamany, jak kary piekła. Hindus jest niezwykle przywiązany do swej ojczyzny i gotów jest ponieść śmierć raczej, niż wydalenie z kraju. Deportacja stąd jest najsurowszą karą, jaka spotkać może hinduskiego zbrodniarza.

—×—

Co nas po pracy rozweseli?
Wieczorne rozrywki Łodzi.

Miejski: — Dzielny wojak Szwejk.
Kameralny: — Radość kochania.
Popularny: — Dziady.
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: — Koncert pianisty Rozenthala.
Cyrk: — Wielki program. Początek o godz. 8.30.
Miejska Galerja Sztuki: —
Apollo: — Przedwiośnie.
Pocz. seansów: o godz. 1. 6. 8 i 10.
Bajka: — Wielkomiejska młodzież.
Casino: — Asfalt.
Czary: — Branka Syna Puszczy.
Pocz. seansów: o godz. 4. 6. 8 i 10.
Corso: — Djabelski wąwóz.
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30
Capitol: — Ostatni romans.
Grand-Kino: — Girlsy Paryża.
Luna: — Zakazane godziny.
Mimoza: — Życie i przyszłość kobiety.
Oświatowy: — Golgota uczciwej kobiety.
Pocz. seansów: o godz. 4. 6. 8 i 10.
Odeon: — Handlarze dusz.
Pocz. seansów: o godz. 4. 6. 8 i 10.
Palace: — Kobieta na krzyżu.
Raj: — Zatoka śmierci.
Resursa: — Golgota miłości.
Splendid: — Statek komedjantów. — Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Księżniczka Cyrkówka.
Wodewil: — Handlarze dusz.
Pocz. seansów 4.30, 6.30, 8.15, 10.00
Zachęta: — Pantera.
Początek seansów o godzinie 4-ej.

WINSZUJEMY:
Jutro: Leopoldowi.
Wschód słońca 6.52
Zachód — 15.43.
Długość dnia 11.19.
Ubyło dnia 8.04.
Tydzień 46.

—×—

25-tysięczny plaster na rozdrażnione nerwy artystki.

Dziwny rodzaj choroby stał się powodem skargi o odszkodowanie przed sądem nowojorskim. Artystka Myrtle Jung skarży dyrektora kabaretu Douglasa Roikham o odszkodowanie za zapadnięcie na

chorobę „jazzbandową".

Twierdzi ona, że codzienne tańczenie w takt orkiestry jazzbandu rozdrażniło do tego stopnia jej nerwy, że na dźwięk jazzbandu całe jej ciało wykonuje mimowoli drżenia i wije się do taktu muzyki.

Tych podświadomych drgawek tancerka w żaden sposób nie może opanować.

Lekarz sądowy stwierdził, że tancerka zapadła na chorobę św. Wita, która objawia się przy muzyce jazzbandowej. Sąd skazał dyrektora kabaretu na zapłacenie 25.000 dolarów odszkodowania.

10 proc. męskości

Jean Hersholt w filmie „Plac Waszyngtona Nr. 13".

Podsłuchane.

ROZCZAROWANIE.

Marysia wypowiedziała miejsce. Na kilka dni przed pierwszym zjawiła się z płaczem u swej pani:

— Czy pani już przyjęła nową dziewczynę?, Chciałabym pozostać.

— Myślałam, że Marysia wychodzi zamąż za naszego kominiarza.

— Chciałam to uczynić dopóki do nas przychodził podczas pracy, ale gdy go po raz pierwszy ujrzałam z wymytą twarzą przestał mi się podobać.

LITERATURA.

— Pan pisze całemi dniami. Poco?

— Jestem literatem i piszę powieści.

— Czy to się opłaci, przecież najlepsze powieści może pan otrzymać w księgarni za parę złotych.

OPTYMISTA.

— Krawczyk jest bezprzykładnym optymistą. Kupił obecnie bilet w loterji fantowej, której główną wygraną jest auto i już przed ciągnieniem zaczął budować garaż.

— To jeszcze nic. Niedawno poszedł do restauracji bez grosza w kieszeni i zamówił ostrygi i szampan licząc na to, że znajdzie w muszli ostrygi perłę, którą zapłaci za kolację!

ZAGADKA.

— Dlaczego spotykasz się zawsze z aptekarzem, jeśli jesteś zaręczona z lekarzem?

— To jest jedyny człowiek, który umie odczytać listy mego narzeczonego.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański